

027400



BUW-wk-021418

2801

BIBL.  
SEJMOWA

# PRZEGLĄD SOCJALDEMOKRATYCZNY

ORGAN PARTJI SOCJALDEMOKRATYCZNEJ KRÓLESTWA  
POLSKIEGO

1902, Nr 1-4/5

Od Redakcji

W myśl uchwały ostatniego Zjazdu partyjnego w kraju i zgodnie z postanowieniem ostatniej konferencji partyjnej zagranicą, objęliśmy redakcję „Przeglądu Socjaldemokratycznego“, w celu służenia teoretycznym i praktycznym interesom naszego ruchu. „Przegląd“ będzie organem propagandy, obrony, pogłębienia i rozwoju naszych zasad teoretycznych i programowych, organem krytyki naszych przeciwników politycznych i teoretycznych, jak również organem samokrytyki i dyskusji.

„Przegląd Socjaldemokratyczny“ ma być nie tylko organem teoretycznym, lecz również organem, rozstrzasającym z punktu widzenia naszych zasad wszelkie praktyczne interesy naszej Partji i wszelkie ważniejsze zjawiska z naszego życia społecznego, odkrywając ich związek przyczynowy i ich miejsce w ogólnym procesie naszego rozwoju ekonomicznego, politycznego i kulturalnego.

Podjmując się trudnego zadania, jakie włożył na nas ostatni Zjazd krajowy i ostatnia konferencja zagraniczna, liczymy na moralne i materialne poparcie wszystkich naszych towarzyszy partyjnych i przyjaciół i mamy nadzieję, że, dzięki współdziałaniu z czytelnikami naszymi i współpracownikami, „Przegląd Socjaldemokratyczny“ stanie się cennym orężem walki w ruchu socjaldemokracji polskiej.



P 50224

# Uchwały

## II. Zjazdu Socjaldemokratycznej Partji Królestwa Polskiego i Litwy,

odbytego w dniu 28-go i 29-go listopada 1901 r.

### I. W kwestjach programowych.

#### a) *Przeciw tendencjom oportunistycznym.*

Zważywszy, że w Polsce, na Litwie i w Rosji pewne organizacje socjalistyczne — idąc za prądami, przejawiającymi się za granicą — poczynają w działalności swej usuwać na plan ostatni przewrót społeczny i negować jego konieczność, Zjazd uważa za konieczne skonstatować: Partja nasza jak stała, tak stoi na stanowisku rewolucyjnym, wyznaje, że tylko przewrót społeczny, zastąpienie panującego ustroju ustrojem socjalistycznym, może usunąć wyzysk, jakiemu ulega klasa robotnicza, że przewrót ten, zmieniając całą budowę społeczno-polityczną, poloży zarazem kres wszelkim objawom obecnego ucisku, że propaganda zasad socjalizmu najpotężniej przyczynia się do wzrostu świadomości klasowej i spotęgowania ruchu robotniczego. Zgodnie z tem

Zjazd poleca organizacjom partyjnym, aby w swej działalności zawsze i wszędzie wskazywały na przewrót socjalistyczny, jako na główny cel proletariatu, jako na gwiazdę przewodnią w walce klasowej.

#### b) *Najbliższe zadania klasy robotniczej.*

Zważywszy, iż proletariąt będzie w stanie dokonać przewrotu socjalistycznego, jedynie pochwyciwszy w swe ręce ster rządu, że przygotowanie do tego zadania dziejowego polega na rozpowszechnieniu świadomości klasowej w szerokich masach robotniczych i na organizacji tych mas w potężną partję klasową; temu zaś staje na przeszkodzie w zaborze rosyjskim carski despotyzm,

Zjazd uznaje za najbliższe zadanie polityczne klasy robotniczej w Król. Pol. i na

Litwie obalenie caratu i zdobycie swobód politycznych.

Zważywszy przytem, że, dążąc do wyzwolenia od wyzysku klasowego, proletarjat musi dążyć również do usunięcia ucisku narodowościowego, który jest jedną z form wyzysku klasowego i zeń czerpie swą siłę,

Zjazd uchwała: stojąc na gruncie realnym, partja nie wdaje się w kreślenie przypuszczalnych dróg rozwoju politycznego Polski i Litwy w dalekiej przyszłości, lecz przy każdej okoliczności będzie starała się wyzyskiwać sytuację na rzecz jak najszerszej pod każdym względem autonomii ludów polskiego i litewskiego, wypowiadając swoje żądania na dziś w formie żądania konstytucji demokratycznej na zasadzie zupełnej autonomii tych ludów, jak również wszystkich, zamieszkujących państwo rosyjskie.

## II W kwestjach taktyki.

### a) *Strejki.*

Zważywszy, że strejki przynoszą korzyść proletarjatowi w jego codziennej walce, że mają ważne znaczenie wychowawcze, już to rozbudzając świadomość antagonizmu klasowego pomiędzy proletarjatem i burżuazją, już to wzmacniając solidarność w szeregach proletarjatu; że w absolutystycznym państwie stają się one protestem politycznym —

Zjazd uznaje strejki jako jeden z ważnych środków walki proletarjatu o wyzwolenie.

### b) *Demonstracje.*

Zważywszy, że demonstracje rewolucjonizują masy robotnicze, podnoszą w nich ducha, wzmacniają poczucie siły, że są najskuteczniejszym środkiem protestu przeciw rządowi, jak również środkiem popularyzacji haseł socjal-demokratycznych,

Zjazd poleca wszystkim komitetom partyjnym: 1) urządzenie demonstracji, gdzie tylko zajdą sprzyjające temu wypadki, 2) dążenie do tego, aby demonstracje zawsze były urządzone z ich wiedzą i pod ich kierownictwem, 3) przestrzeganie przy demonstracjach wzorowego porządku i pokoju, tam zaś, gdzie demonstranci zostają napadnięci przez policję i kozaków, należy odpowiadać gwałtem na gwałt.

Zważywszy dalej, że, wobec istniejącego pod zaborem rosyjskim ucisku politycznego i wobec waśni narodowych, demonstracja majowa, jako międzynarodowe święto proletariatu, jako protest przeciw wszelkiemu uciskowi i jako wyraz solidarności międzynarodowej ma u nas szczególnie donośne znaczenie,

Zjazd poleca partji dołożyć wszelkich starań i użyć wszelkich sił do zorganizowania tego obchodu w dniu 1 maja 1902 roku.

*c) Środki walki przeciw gwałtom policji.*

W kwestji tej Zjazd zaleca: 1) samoobronę, 2) odezwy, 3) publikację w pismach socjaldemokratycznychza granicą, 4) demonstracje.

*d) Terror ekonomiczny.*

W sprawie t. zw. terroru ekonomicznego Zjazd poleca instytucjom partyjnym wpajanie w robotników, że nie terror, skierowany przeciw przedsiębiorcom, dyrektorom lub maistrom, lecz jedynie solidarność, świadomość klasowa i organizacja przyniosą im korzyść w walce z kapitałem.

### III. W kwestji organizacji.

Uchwały te oczywiście nie są publikowane, lecz zostały podane do wiadomości członkom partji inną drogą. Podajemy tylko uchwałę, dotyczącą związków fachowych.

Zważywszy, że związki fachowe przynoszą robotnikom korzyść w walce ekonomicznej codziennej, że wyrabiają poczucie solidarności i odrębności klasowej,

Zjazd poleca tworzenie takich związków, przyczem zaznacza, że powinny one być: 1) krajowemi, 2) posiadać charakter socjalistyczny, 3) być zastosowane do naszych warunków politycznych.

Zaznaczamy też uchwałę następującą: Partja nasza uważa siebie nie tylko za narodową, lecz również terytorjalną; tem samem w szeregi jej mogą wstępować jednostki wszelkich narodowości, zamieszkujących dane terytorjum.

### IV. Stosunek partji do klas przejściowych.

Zważywszy, że tylko proletarijat w imię swych interesów klasowych dokona przewrotu socjalistycznego, że wyzwolenie proletariatu, jako klasy najbardziej upośledzonej

ekonomicznie i politycznie, z konieczności pociąga za sobą wyzwolenie wszystkich innych warstw uciśnionych, że, walcząc w imię jego interesu przeciw obecnemu porządkowi społeczno-państwowemu; przeciw despotyzmowi, militaryzmowi, rusyfikacji, biurokratyzmowi i fiskalizmowi, partja działa tem samem na korzyść drobnych właścicieli, włościan i rzemieślników, jako obywatele państwa i spożywców; że dalej proces proletaryzacji wtrąca bezustannie licznych członków tych warstw do szeregów proletarjatu —

Zjazd dochodzi do wniosku, że partja w działalności swej nie ma potrzeby uwzględniania specjalnego interesów innych warstw, a powinna kierować się wyłącznie interesami klasowymi proletarjatu. Może ona w razie potrzeby nawiązywać stosunki z organizacjami nie czysto robotniczymi, tylko jako z chwilowymi sprzymierzencami w walce z rządem, zachowując zawsze w takich stosunkach swą odrębność organizacyjną.

#### V. W sprawie niepodległości Polski i Litwy.

Uznając najzupełniej zasadę niepodległości narodowej, lecz wychodząc z założenia, że uzyskanie tej niepodległości zależy od stosunków ekonomicznych w danym kraju i w danym okresie historycznym, Zjazd zgodnie z dotychczasowem zapatrywaniem partji uważa uzyskanie niepodległości Polski i Litwy w bliskiej przyszłości za niemożliwe, a to dla następujących powodów: rozwój kapitalizmu w tych krajach powoduje, że łączą się one coraz ściślej z Rosją, wskutek czego burżuazja, klasa najsilniejsza ekonomicznie i posiadająca dominujący wpływ na życie polityczne, musi z konieczności być przeciwną dążeniom do niepodległości. Stąd więc proletarjat, dla uzyskania niepodległości Polski i Litwy, dla zdobycia niepodległości narodowej musiałby posiadać taką potęgę, jaka wystarcza, by dokonać przewrotu socjalistycznego. Co zaś tyczy się nieprzewidywanych wypadków, które mogłyby pociągnąć za sobą utworzenie państwa polskiego, to, pomijając ich nieprawdopodobność, wypadki takie, jako nieprzewidziane i niezależne od woli walczącego o wyzwolenie swe proletarjatu, nie mogą być żadną miarą brane w rachubę.

Zjazd uważa też, iż odbudowanie Polski nie może być również wstawione w program, jako dalszy cel proletarjatu, dla następujących powodów: nikt nie jest w stanie przewidzieć obecnie etapów rozwoju politycznego w Polsce i na

Litwie. Ponieważ zaś przewrót socjalistyczny sam przez się już usuwa wszelki ucisk, tem samem wszelką zależność narodową, która jest tylko jedną z form wyzysku klasowego, więc wraz z dokonaniem tego przewrotu zginąć musi ten ucisk. Walka o socjalizm jest więc już sama przez się walką o niezależność, a ta niezależność po dokonaniu przewrotu wypowie się w formie odpowiedniej przyszłym formom społeczno-wytwórczym. O tych zaś formach powiedzieć można tylko tyle, że kwestja narodowościowa w społeczeństwie socjalistycznym nie może przecież być rozwiązana przez tworzenie „państw“ odrębnych, lecz chyba przez wolne połączenie ludów na zasadzie autonomii każdego z nich.

Zjazd uważa przytem, że wystawienie w programie żądania niepodległości państwa polskiego nie tylko nie przyniesie realnych korzyści w walce o wyzwolenie proletariatu, lecz walkę tę utrudnia i paczy, ponieważ: 1) taki program oddziela proletariaty polski i litewski od proletariatu innych narodowości, jedyne ich sprzymierzeńca; 2) wysuwając na pierwszy plan walkę z państwem, odwraca uwagę klasy robotniczej od walki z rządem, przez co powoduje zboczenie z gruntu walki klasowej; 3) rozwija w masach zamiast poczucia solidarności uczucie nienawiści narodowej i szowinizm.

## VI. Stosunek do partji socjaldemokratycznych: rosyjskiej, litewskiej i żydowskiej.

Zważywszy, że obalenie caratu i zdobycie konstytucji ludowej jest zadaniem proletariatu całego państwa rosyjskiego, i że organizacje klasowe proletariatu rosyjskiego, żydowskiego i litewskiego zadanie takie przyznały, Zjazd uważa za pożądane: wejść w możliwie bliskim czasie w stosunki federacyjne (stosownie do odezwy partji do rosjan) z temi partjami i utworzyć wspólną radę federacyjną. W tym celu należy dążyć do zwołania zjazdu. Rada federacyjna taka miałaby do spełnienia następujące funkcje: 1) załatwianie stosunków pomiędzy partjami, 2) baczenie, aby każda z partji przestrzegała ściśle zasad międzynarodowej socjaldemokracji, 3) urządzenie wspólne strejków i demonstracji i niesienie sobie wspólnej pomocy w takich razach, 4) wydawanie w sprawach ogólnych, dotyczących całego państwa, wspólnych odezw, biuletynów, ewentualnie organu federacji w dwóch najmniej językach (polskim i rosyjskim, jako najbardziej rozpowszechnionych), 5) organizowanie wspólnymi siłami transportów literatury.

## VII. Stosunek do „Polskiej Partji Socjalistycznej“ i „Litewskiej Socjaldemokracji“.

Zjazd uważa za zupełnie bezowocną polemikę literacką z organami tych partji, uznaje natomiast za niezbędną krytykę ich taktyki i programu.

## VIII. Stosunek do „Ogólno-Żydowskiego Związku“ (Bundu).

Zważywszy, że „Ogólno-Żydowski Związek Robotniczy“ w działalności swej jest solidarny z S. D. w całym państwie rosyjskiem i że stanowi jedyną organizację klasową proletariatu żydowskiego,

Zjazd, jakkolwiek nie zgadza się na poglądy „Związku“ co do kwestji żydowskiej, uważa go przecież za samodzielną bratnią organizację.

## IX. Pisma partyjne.

Zjazd uchwała wydawanie dwu pism: miesięcznika krajowego i pisma naukowo-politycznego pod tytułem „Przeгляд Socjaldemokratyczny“ zagranicą, wydawanego co najmniej kwartalnie.

---

# Konferencja nowej „Miedzynarodówki“.

---

Dnia 30 grudnia 1901 roku odbyło się posiedzenie międzynarodowego sekretariatu socjalistycznego, powołanego do życia uchwałą ostatniego kongresu międzynarodowego. Obecni byli: Ansele, Vandervelde (Belgia) — Herron (Stany Zjednoczone) — Van Kol, Troelstra (Hollandja) — Vaillant, Gerault-Richard (Francja) — Hyndman, Quelch (Anglia) — Singer, Kautsky (Niemcy) — Plechanow, Kriczewski (Rosja) — Cezaryna Wojnarowska (Polska) oraz sekretarz stały Victor Serwy.

Obradowano przedewszystkiem nad dotychczasową czynnością sekretariatu, którą uznano jako owocną i naradzono się, jakie jeszcze należy poczynić kroki, by wyzyskać zupełnie korzyści, jakie nowa instytucja przynieść może. — Pomiędzy innymi położono nacisk na to, aby partje socjalistyczne wszystkich krajów koniecznie przysyłały sekretariatowi swoje wydawnictwa. Publikacje sekretariatu na przyszłość mają być pomieszczane w organach wszystkich partyj.

Sekretariat uchwalil następujące rezolucje:



## **W sprawie prześladowania Polaków pod zaborem i uskim.**

„Międzynarodowy sekretarjat socjalistyczny w Bruxelli dnia 30 grudnia 1901 roku, w imię socjalistycznego proletariatu wszystkich krajów, wyraża najwyższe swe oburzenie z powodu pruskiej polityki germanizacyjnej, która używa barbarzyńskich środków przeciw ludności polskiej dla pozbawienia jej języka ojczystego.

Sekretarjat piętnuje zarazem fałsz i obłudę klasy panującej w Niemczech, która udaje wielkie oburzenie przeciw anglikom za ich barbarzyństwo, dokonywane na burach, a jednocześnie pochwała i popiera zbrodniczą politykę wynarodowienia własnego swego rządu przeciw polakom. — Sekretarjat międzynarodowy wzywa jednocześnie lud robotniczy polski, aby wobec ucisku i prześladowań swej kultury duchowej i narodowej, garnał się pod sztandar międzynarodowej socjaldemokracji i wszystkimi siłami przyspieszał jej zwycięstwo, gdyż tylko to zwycięstwo sprawi zupełną wolność i równość tak materialną, jak i duchową“.

Rezolucję tę wnieśli towarzysze Singer i Kautsky, jako przedstawiciele partji niemieckiej. Dodać możemy, że została ona ułożoną przy współudziale towarzyszki Róży Luxemburg.

## **Rezolucja w sprawie Finlandji i prześladowań żydów w Rosji.**

„Międzynarodowe biuro socjalistyczne protestuje jednogłośnie przeciw czynom rządu rosyjskiego, który

1) w celach reakcyjnych niweczy konstytucję, z jakiej korzystał dotąd naród finlandski, i który

2) przez rozporządzenie ministerjalne niedawno zamknął żydom prawie zupełny wstęp do szkół średnich i wyższych. Sekretarjat tem bardziej czuje się obowiązany do protestu przeciw ostatniemu faktowi, wywołanemu przez antysemitizm, ile że robotnicy żydowscy w Rosji niez mordowaną pracą wiele zdziałali dla sprawy międzynarodowego proletariatu“.

## **Rezolucja w sprawie demonstracji w fabryce Obuchowa w Petersburgu.**

„Międzynarodowy sekretarjat socjalistyczny piętnuje godny pogardy despotyzm rosyjski, który splamił się ponownie krwią przez rzeź, dokonaną 7 maja 1901 roku na robotnikach fabryki Obuchowa w Petersburgu z powodu demonstracji, będącej w ścisłym związku z świętem majowym, i skazanie następnie na śmierć i katorgę przez sąd przekupny 29 ofiar, wybranych na traf z pośrodku robotników tej fabryki. Sekretarjat zasyla walczącym bohaterom robotnikom Rosji bratnie pozdrowienie i zapewnia ich o gorącej sympatji ze strony międzynarodowego socjalizmu dla walki o wyzwolenie, jaką toczą przeciwko caratowi, temu wrogowi socjalizmu i demokracji.

(Jeszcze dwie rezolucje wnieśli tow. Plechanow i Kryczewski, oraz towarzyszka Cezaryna Wojnarowska, jako przedstawicielka naszej partji).

### Rezolucja w sprawie imperjalizmu.

„Międzynarodowy sekretarjat socjalistyczny zwraca ponownie uwagę robotników na politykę imperjalizmu, który dziś w każdym kraju cywilizacji europejskiej, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, jest uprawianym w imię interesów międzynarodowego kapitalizmu. Jakkolwiek państwa kapitalistyczne częstokroć walczą ze sobą pod sztandarem rzekomych interesów narodowych, to przecież wszystkie dopuszczają się tu jednakich zbrodni dla zdobycia panowania. Jeżeli Anglja w Afryce południowej i Stany Zjednoczone na Filipinach szczególnie obciążły się winą, to przecież wszystkie państwa Europy wraz ze Stanami Zjedn. i z Japonją dopuściły się w Chinach tylu okrucieństw, że na wieki zostały napiętnowane wobec historii wszech czasów.

Strasznym skutkiem kapitalistycznego wyzysku na narody ujarzmione — w Indjach (gdzie 250 milionów ludzi skazanych jest na zagładę wskutek straszego zdzierstwa), w Irlandji, w Polsce, w Afryce i Azji, na całym świecie — towarzyszy degradacja i wynędznienie proletariatu w państwach zaborczych. Imperjalizm i szowinizm stale wyzyskują klasy panujące wszystkich krajów, aby ukryć bankructwo zasady konkurencji i aby bronić się przeciwko wzrastającej potędze socjalizmu. W czasie, kiedy straszne przesilenie ekonomiczne dotknęło robotników licznych krajów i grozi im w innych krajach, międzynarodowy sekretarjat ostrzega gorąco robotników całego świata, aby nie dawali się uwieść intrygom kapitalistycznych polityków i bezczelnym fałszom prasy kapitalistycznej, lecz aby łączyli się jak najściślej dla utworzenia wielkiej partji międzynarodowej robotniczej, która stoczy walkę ostateczną z ostatnią i najzłubniejszą formą panowania klasowego.“

---

Na konferencji wspomnianej zapadła też decyzja w sprawie przyszłego międzynarodowego kongresu, i zgodnie z tem pod datą 31. stycznia r. b. sekretarjat ogłosił odezwę następującą:

Towarzysze! Międzynarodowy sekretarjat na konferencji swej z dnia 30. grudnia 1901 roku polecił nam, przesać Wam zaproszenie na Międzynarodowy Kongres Socja-

listyczny, który odbędzie się w sierpniu 1903 roku w Amsterdamie.

W porozumieniu z towarzyszami holenderskimi poczynam już teraz przygotowania dla organizacji przyszłego naszego kongresu, ażeby mógł stać się godnym wyrazem wzrastającej potęgi międzynarodowej socjaldemokracji i coraz bardziej wpływowej roli, jaką ona odgrywa w dziejach świata.

Prosimy Was rozstrzygnąć kwestję na najbliższem Waszem posiedzeniu lub kongresie, czy organizacja Wasza przyjmie udział w kongresie.—Zarazem prosimy Was o obradowanie nad tem, jakie kwestje zdaniem Waszem powinny być postawione na porządku dziennym kongresu w Amsterdamie.

Upraszamy Was o zakomunikowanie nam Waszych wniosków przed 1 listopada r. b. W terminie odpowiednim spodziewamy się otrzymać od Was informacje odpowiednie co do tych wniosków.

Stosując się do uchwały Sekretarjatu Międzynarodowego z dnia 30 grudnia, przypominamy wszystkim organizacjom socjalistycznym i związkom fachowym uchwały, zapadłe pod względem dopuszczenia do kongresu; mianowicie, uchwałę, zapadłą na kongresie w Londynie (1896 r.), i uzupełnienia tej uchwały, postanowione na konferencji w Brukseli (1899 r.), zatwierdzone następnie na kongresie w Paryżu (1900 r.).

A mianowicie, udział wziąć mogą według uchwały londyńskiej:

1) Przedstawiciele organizacji, które stawiają sobie za cel zastąpić własność kapitalistyczną i sposoby produkcji kapitalistycznej produkcją socjalistyczną i które dla tego celu uważają za właściwe posilkować się prawodawstwem i parlamentami.

2) Stowarzyszenia czysto fachowe (Trade-Union'y), które, jakkolwiek nie biorą udziału w ruchu politycznym, przyznają konieczność działalności na drodze prawodawczej i parlamentarnej. Wskutek tego anarchiści są wykluczeni.

Według uchwały brukselskiej:

1) Wszystkie organizacje, które stoją na gruncie najistotniejszych zasad socjalizmu, jak to: uspołecznienie

środków produkcji i wymiany, międzynarodowa łączność i wspólne działanie robotników wszystkich krajów, zdobycie władzy państwowej dla socjalizmu przez proletariata, jako uorganizowaną partję klasową.

2) Wszystkie stowarzyszenia fachowe, które, nie biorąc udziału bezpośredniego w ruchu politycznym, stoją na gruncie walki klasowej i uznają konieczność działalności politycznej, a więc walki parlamentarnej.

Po pierwszym listopada doniesiemy Wam okólnikiem:

- 1) prowizoryczny program kongresu,
- 2) przygotowania, jakie poczyniliśmy wraz z towarzyszami holenderskimi dla skutecznych obrad kongresu.

Odpowiedz prosimy nadsyłać międzynarodowemu sekretarzowi, towarzyszowi Victor Serwy, Dom ludu, Bruksela.

Z polecenia sekretarjatu

członkowie:

E. Ansele. Em. Vandervelde.

sekretarz:

Victor Serwy.

---

## Patryjotyzm polski w sidłach kapitalizmu.

---

W zaborze pruskim, we Wrześni, nauczyciele ludowi, haka-tyści, katowali dzieci polskie, aby je zmusić do uczenia się religji po niemiecku. Biedne matki polskie, słysząc rozpaczliwe krzyki mordowanych dzieci, chciały wyrwać je z rąk katów. Zrobiło się zbiegowisko przy szkole, na co hakatystyczny sąd pruski, zamiast potępić godnych nauczycieli i rząd, na którego rozkaz „wbijają“ w ten sposób język niemiecki w pośladki i głowy dzieci polskich, skazał nieszczęśliwe matki polskie na ciężkie kary więzienne.

Tak przedstawiają się w ogólności zajścia wrzesińskie, znane bezwątpienia wszystkim czytelnikom naszym. Wywołały one oburzenie w całym świecie cywilizowanym i poruszyły do głębi społeczeństwo nasze we wszystkich trzech zaborach. Spotęgowały uczucia patryjotyczne każdego myślącego polaka, porwały nawet niejednego filistra polskiego i wykazały niezbędną energiczniejszą obronę narodowości naszej w celu umożliwienia rozwoju kultury polskiej. Jest to zjawisko zupełnie naturalne, nie wymagające żadnego wyjaśnienia. Inaczej jednak ma się rzecz ze sprawą tych,

co sądzą, że wypadki wrzesińskie i spotęgowane wskutek nich uczucie patriotyczne prowadzi w prostej linii do bankructwa stańczyków i t. zw. „ugody“ czyli bezugodowej zgody z rzeczywistością państwową, i do odbudowania Polski w dzisiejszym okresie rozwoju kapitalistycznego.

Pomijamy fakt, że barbarzyństwa pruskie oburzyły również do głębi stańczyków naszych, i że w oberstańczykowskim „Czasie“ Sienkiewicz patriotycznym listem swoim zainaugurował akcję pomocy społecznej dla ofiar hakatyizmu we Wrześni, a pomimo to stańczycy nie robią nawet miny do zmiany swego stanowiska w kwestji polskiej. Pomijamy również naiwność, z jaką patriotyczna młodzież i patriotyczna część inteligencji naszej wogóle od tyłu lat głoszą bankructwo stańczyków i ugody, nie pojmując, dlaczego tyle razy pogrzebana przez nich stańczykierja i ugoda nietylko nie myśli kłaść się do grobu, lecz dobywa sobie coraz więcej gruntu w społeczeństwie. Wiadomo bowiem, że patriotyczna młodzież, w porywie szlachetnych uczuć, chętnie utożsamia siebie z narodem, a widząc naród w sobie, nie widzi istotnego rozwoju narodowego, nie widzi nawet, że stańczycy, o ile głoszą potrzebę lojalnego bronienia całości państwa zaborczego, prześcignięci zostali na tem polu przez szczerze patriotycznych socjalistów galicyjskich, którzy przez usta posła Daszyńskiego oświadczyli na ostatnim kongresie wiedeńskim, że partja socjaldemokratyczna jest jedyną partją, podtrzymującą państwo austriackie. Nie potrzebujemy dodawać, że socjaldemokratyczna partja galicyjska pragnie przedewszystkiem zmiany ustroju rządowego i demokratycznej konstytucji i przez walkę swoją o refermy wewnętrzne powołana jest do wzmocnienia państwowego bytu Austrii, podczas gdy stańczycy galicyjscy walczą przedewszystkiem o utrzymanie wstecznych form rządu i klerykalno-feodalnej konstytucji i tem przyczyniają się w rzeczywistości do osłabienia państwowego bytu Austrii.

Pomijamy wreszcie, fakt, że działalność rządu pruskiego i jego biurokracji we Wrześni i po sprawie wrześnińskiej nie jest pierwszym aktem barbarzyństwa pruskiego, i że, gdyby od takich wypadków zależeć miało bankructwo państwowego stanowiska stańczyków, to nietylko już dawno nie mielibyśmy stańczykierji, ale moglibyśmy już dawno mieć własny byt państwowy polski. Chcielibyśmy tylko napoczątku zwrócić uwagę na przeważający brak — patriotyzmu polskiego. Naród nasz do walki przeciw uciskowi narodowościowemu potrzebuje patriotyzmu więcej, niż każdy inny naród, a ma go najmniej od każdego innego. Dość przypomnieć, że w r. 1885 mieliśmy zapewne większy jeszcze dowód barbarzyńskiego prześladowania: wypędzano z Prus i z ojczyстых

zagonów 40 tysięcy polaków, pędząc ku granicy, popychając kulakiem i bagnetem starców, dzieci, brzemiennie kobiety i chorych. W rok później założono komisję kolonizacyjną dla wyrwania z pod nóg polskości podstawy terytorjalnej. Pomimo to posłowie polscy bratają się w parę lat później z rządem pruskim. Żaden naród, choć trochę patrijotyczny, nie ścierpiałby tych posłów ani jednego dnia po takiej zdradzie i przy pierwszej lepszej okazji zmiotłby ich z powierzchni politycznej. A jednak Koło polskie w Berlinie istnieje dotychczas i cieszy się sympatją i poparciem ogromnej, przerażająco ogromnej większości narodu pod zaborem pruskim. Gdyby naród nasz był choć trochę patrijotycznym, to  $\frac{9}{10}$  prasy polskiej w Królestwie nie byłaby w rękach stanczyków. Gdyby naród nasz był choć trochę patrijotyczny, to Koło posłów polskich w Wiedniu z powodu gimnazjum polskiego, Morskiego Oka i całego swego zachowania się względem czysto narodowościowych spraw polskich nie mogłaby istnieć ani jednej minuty; tymczasem nie tylko Koło polskie, ale ks. Stojalowski, przyznający się do korespondowania z Warsz. Dniewnikiem i żandarmami carskimi, przedstawiają nadal naród polski w sejmie i parlamencie.

Mówiąc o braku patrijotyzmu, nie mamy na myśli partji naszej, bo nasz program sam przez się prowadzi z konieczności do walki z rządem na całej linii, a więc i do zasadniczej i jedynie skutecznej walki przeciw uciskowi narodowemu. Mamy na myśli przede wszystkim partje konserwatywne, które mogłyby pozostać nadal partjami konserwatywnymi, a pomimo to bronić energicznie praw narodowościowych i nie bratać się z żadnym rządem zaborczym, dopóki polskość jest uciskana. Gdyby naród polski był patrijotyczny, to konserwatywne partje polskie w sprawach narodowościowych wyglądałyby inaczej zupełnie, niż teraz. Konserwatywny poseł galicyjski nie mógłby stanąć przed konserwatywnym wyborcą patrijotycznym z wiadomością o przyjęciu do Koła polskiego Stojalowczyków, z pustymi rękami w sprawie szkół polskich na kresach i t. d. Konserwatywny poseł poznański nie mógłby stanąć przed konserwatywnym wyborcą patrijotycznym z wiadomością, że głosował za powiększeniem armji prusko-niemieckiej, choćby nawet ten poseł i wyborca w zasadzie nie mieli nic przeciw militarystom i militarnej potędze państwa niemieckiego. Stanczyk polski w Królestwie nie miałby do rozporządzenia ani jednej gazety do dobrowolnego chwaleńca carskiego rządu, choćby nawet całe społeczeństwo polskie w Królestwie uznawało w zasadzie monarchiczno-absolutną formę rządu carskiego. Jeżeli wszakże po rugach poznańskich, które również spotęgowały na chwilę polskie uczucie patrijotyczne, po komisji kolonizacyjnej i innych barbarzyństwach rządu pruskiego, po Krozach i wszystkich dzikich

wybrykach antypolskich rządu carskiego, mieliśmy tak mało patryjotyzmu polskiego, to mamy wszelkie powody do obawy, że i z obecnym wybuchem uczuć patryjotycznych po Wrześni nie zajdziemy daleko. Wprawdzie, mówią nam, że naród jest przeciw wszelkim stańczykom, jak był przeciw nim zawsze. Ale nam się zdaje, że to jest taki sam frazes teraz, jak był nim zawsze dla tych, co się lubią ludzi.

Bądź co bądź, mamy teraz nowy wybuch uczuć patryjotycznych, ale zarazem nowy wybuch naiwności patryjotycznej. Niektórzy sądzą, że teraz już nadszedł ostatni koniec stańczykerji, że teraz już naród pędzi w prostej linii do odbudowanej Polski. Jasnowidzący widzą już samego Wernyhora na białym koniu i słyszą granie złotego rogu. Gdzie, jak, co? Czy może na szpaltach prasy poznańskiej i galicyjskiej? Ależ z nielicznymi wyjątkami, które na palcach jednej ręki wyliczyć można, prasa ta po sprawie wrzesińskiej nadęła z taką siłą w złoty róg... moskalofilstwa, że jeżeli Wernyhora, zwabiony fałszywemi lub dziecinnemi pogłoskami, rzeczywiście bawił w kraju naszym, to już dawno ruszył z kopyta i pocwałował z Polski prędzej, niż przyleciał. Kto widzi naród w patryjotycznej młodzieży i patrzy na społeczeństwo nasze z wysokości patryjotycznej części inteligencji, stojącej ponad społeczeństwem, ten może widzieć nie to, co jest, lecz co widzieć pragnie. Lecz kto patrzy oczyma otwartemi, ten musiał spostrzedz, że wzrost uczuć patryjotycznych nawet w samem Poznańskim, gdzie rozegrała się sprawa wrzesińska, nietylko nie zachwiał stanowiska Koła polskiego, o którym hr. Bułow powiedział w sejmie pruskim, że wierzy w lojalność wszystkich jego członków względem całości państwa pruskiego, lecz doprowadził on, jak i w Galicji, do niesłychanych nigdy objawów moskalofilstwa.

Zaiste, nie jest to wina patryjotyzmu szlacheckiego i mieszczańskiego, że stosunki polityczne i społeczne prowadzą partje szlacheckie i mieszczańskie do moskalofilstwa, jak nie można podejrzewać socjalistów galicyjskich o brak najszczerzego patryjotyzmu, jeżeli urzeczywistnienie ich programu, jak stwierdził poseł Daszyński, jest lepszą rękojmią całości państwa austriackiego, aniżeli lojalno-państwowe frazesy stańczyków galicyjskich. Dowodzi to tylko, że uczucie patryjotyczne może być wielką potęgą, lecz nie potęgą o kierunku dowolnym, czerpiącą z samej siebie linję działalności politycznej, lecz kierowaną istotnemi warunkami społecznymi. O moskalofilstwie zresztą pomówimy w numerze następnym, jako o zjawisku charakterystycznym, tu zaś wskazać chcemy jeszcze kierunek, na jaki wpadł również mimowoli i z konieczności patryjotyzm polski w Królestwie, pod wpływem wypadków wrzesińskich i hakatystycznej krucjaty.

Jeżeli w Poznańskim i Galicji wzrost uczuć patrijotycznych przybrał w partiach konserwatywnych i mieszczańskich niespodziewane objawy moskalofilstwa, to w Królestwie stała się rzecz niemniej dziwna i jeszcze bardziej wymowna. Mianowicie, pod zaborem rosyjskim Wrzesnia sprowadziła patrijotyzm polski na jedną linię z patrijotyzmem rosyjskim, a raczej z patrijotyzmem — rządowej i kapitalistycznej Rosji. Tego wprowadzie żaden patrijota nie przewidział, gdy, oburzony do głębi serca polskiego na barbarzyństwa pruskie, idąc za najszlachetniejszym instynktem patrijotycznym, poczuł mimowoli lub świadomie wstręt do towarów niemieckich i począł je bojkotować. Rozległo się hasło: precz z towarami hakatystów i ciemieżycieli braci naszych pod zaborem pruskim! Hasło to jest tembardziej zrozumiałe i tembardziej patrijotyczne, że fabrykanci niemieccy razem z junkrami agrarnymi stanowią gros armji hakatystycznej i że fabrykanci ci mają w Królestwie poważny rynek zbytu i grube zyski. Patrijota polski z Królestwa postanowił więc wziąć na Niemcach jedyny odwet, na jaki go stać, t. j. wyrzucić z Królestwa towary niemieckie i w ten sposób wykazać jedność i patrijotyzm całego narodu naszego. Nikt nie zaprzeczy, że jeżeli pojedynczy fabrykanci polscy widzieli w tem osobisty interes, to ogół publicystów i spóżywców inteligentnych i szczerze polskich pochwylił hasło bojkotu z pobudek szlachetnych i czysto patrijotycznych. I nasi wiecznie naiwni nadspolecznicy mogli z triumfem obwieścić światu, że Wernyhora przyjechał do Polski na koniu kapitalistycznym i zatrafił w złoty róg patrijotyczną pobudkę do... handlowej konkurencji z Niemcami. Wprawdzie, na pozor tak trywjalnie kupiecka i przez to mniej sympatyczna forma wybuchu patrijotycznego w Królestwie sama przez się nie zmniejsza znaczenia patrijotyzmu narodowego; wiadomo bowiem, że konkurencja handlowa wogóle przyczynia się nieraz w wielkim stopniu do zmiany geografji politycznej i do potęgowania uczuć patrijotycznych. I Wernyhora nawet na koniu kapitalistycznym mógłby pozostać Wernyhora, gdyby...

Gdyby kapitalizm polski w Królestwie nie był właśnie z punktu widzenia państwowego kapitalizmem rosyjskim. I gdyby ironiczny los nie zrządził, że w chwili, gdy patrijotyzm polski najbardziej szumił i pieniał się pod hasłem bojkotu, na scenę wystąpił organ rządu carskiego w Królestwie, „Warszawski i Dniewnik“ i, zabrawszy głos w tej kwestji, w artykule p. n. „Made in Germany“ (nr. 333) stanął na stanowisku, że: „Myśl wyzwolenia się z ekonomicznej zależności od Niemiec — cytujemy dosłownie — jest bardzo patrijotyczna z rosyjskiego punktu widzenia...!!!“ 1)

1) «Myśl oswobodzi'sia ot ekonomiczeskoj zavisimosti Germanii wies'ma patriotyczna s russkoj toczki zrienia, no jedwa-li osuszczestwina w bliżajszem buduszczem.»



Masz tobie! Dopiero co prasa polska dowodziła, że w interesie patriotyzmu polskiego leży wyzwolenie z ekonomicznej zależności od Niemiec, i niejedyn polak przestał kupować towary niemieckie w najszczerzszym przekonaniu, że działa patriotycznie z polskiego punktu widzenia, a tu przychodzi „Warszawski Dniownik“ z twierdzeniem, że to jest rzeczywiście patriotyczne, ale z rosyjskiego punktu widzenia. Ktoś, oczywiście, musi mieć rację, ale kto: „Warszawski Dniownik“ czy patrioci polscy?

Przedewszystkiem musimy zauważyć, że patrioci nasi nie mogli wynaleść bardziej naiwnego środka ukarania hakatystów pruskich, jak za pomocą bojkotu, w chwili, gdy hakatysci sami i razem z Kołem posłów polskich walczą teraz o to, aby otoczyć Niemcy murem chińskim w formie cel prohibicyjnych i zatamować wszelką łączność handlową między Niemcami i nami, względnie Rosją. Powtóre, gdyby bojkot towarów niemieckich w Królestwie — bojkotu chcą również wszyscy patrioci galicyjscy — mógł rzeczywiście zaszkodzić Niemcom, to, pomijając już, że zaszkodziłby winnym i niewinnym, co jest nieodłączną niesprawiedliwością każdej walki kapitalistycznej i niesocjalistycznej, musiałby również zaszkodzić polakom pod zaborem pruskim; bo położenie ekonomiczne ostatnich, tak samo jak położenie każdej innej części państwa niemieckiego, zależy od ogólnej koniunktury ekonomicznej w całym państwie. Gdyby więc bojkot nasz mógł rzeczywiście zaszkodzić Niemcom, to zaszkodziłby nietylko robotnikom polskim, pracującym w fabrykach niemieckich, lecz zaszkodziłby tak samo ogółowi polaków, jak i ogółowi Niemców. Na tem właśnie polega największe przekleństwo rozbioru Polski, że w okresie kapitalistycznym stwarza w każdym państwie zaborczem, na gruncie wspólnego ustroju państwowego, prawodawczego, ekonomicznego i handlowego, wspólne położenie gospodarcze i wspólne interesy klasowe, bez względu na różnice narodowościowe. Najlepszym tego dowodem, że teraz, w chwili najwyższego zaostrzenia walki narodowej w zaborze pruskim, w chwili najdłuższych wybryków hakaty, Koło polskie walczy ręką w rękę z hakatystami o klasowe interesy wszystkich agrarjuszów w państwie niemieckim, podczas gdy w tej samej sprawie, jak i w każdej innej, robotnicy polscy pod zaborem pruskim muszą walczyć przeciw wszystkim agrarjuszom i ich rządowi razem, ręką w rękę z robotnikami niemieckimi. Ale nietylko na tem polega przekleństwo rozbioru Polski w okresie kapitalistycznym, że łączy interesy każdej klasy społecznej polskiej w każdym państwie zaborczem z interesami pokrewnych klas innych narodowości w jedne wspólne interesy klasowe; co gorsza, kapitalizm zarówno w rolnictwie, jak w przemyśle i handlu, dokonywa w oczach naszych, i nie od dziś

dopiero, nowego podziału Polski, stokroć gorszego od podziału, ochranianego bagnietami zaborczemi. O ile bowiem interesy kapitalistyczne jednego państwa zaborczego są wrogię interesom kapitalistycznym drugiego państwa, o tyle kapitalizm wytwarza wrogię stosunki wzajemne między wszystkimi trzema zaborami, o tyle kapitalizm wytwarza sprzeczność interesów między każdym oddzielnym zaborem i wszystkimi innymi zaborami, o tyle dzieli Polskę na trzy terytorjalne wrogię części. Jak dalece kapitalizm każe występować jednemu zaborowi przeciw drugiemu, widać najlepiej z tego, że nawet w chwili, gdy wszystkie trzy zabory łączą się w jednym wybuchu uczuć patriotycznych i sympatji dla Wrześni oraz w jednym wybuchu nienawiści do hakatyzmu pruskiego, agrariusze polscy pod zaborem pruskim nie tylko łączą się z rządem pruskim i hakatystami na gruncie klasowych i państwowych interesów agrariuszów niemieckich, lecz łączą się z nimi przeciw agrariuszom polskim i polskiemu rolnictwu Królestwa i Galicji. Jest to tem znamiennejsze, że to się dzieje w chwili, kiedy nawet mniej naiwni od naszych nadspołeczników, lecz nie znający, tak jak i oni, naszych stosunków społecznych, mogliby się łatwo dać wprowadzić w błąd i razem z nimi sądzić, że obecny wybuch patriotyczny oznacza nowy rozwój Polski w kierunku odbudowania Ojczyzny.

Wrzeczywistości jednak obecny wybuch uczuć patriotycznych prowadzi do jeszcze większego pogłębienia kapitalistycznego podziału Polski, do nowego wyźłobienia sprzeczności między trzema zaborami, do nowego oderwania jednej części Polski od drugiej. Może to się wydać paradoksem, niemniej jednak jest to faktem, jak zobaczymy — faktem namacalnym.

Ale powróćmy do pytania, kto ma rację: „Warszawskij Dniownik“, sądzący, że bojkotowy wyraz uczuć patriotycznych w Królestwie jest „bardzo patriotyczny z rosyjskiego punktu widzenia“, czy nasi naiwni, widzący w tym wybuchu uczuć patriotycznych zwiększoną dążność do odbudowania Polski w okresie rozwoju kapitalistycznego?

Ankiety i głosy pism warszawskich i prowincjonalnych prawie jednogłośnie dowiodły, że jeżeli można bojkotować towary niemieckie, to tylko w bardzo ograniczonym zakresie, bo przy obecnych stosunkach celnych, przy obecnej ogólno-rosyjskiej taryfie celnej, towary niemieckie nie dadzą się wypchać z rynku Królestwa. To samo stwierdził „Warszawskij Dniownik“. Co z tego wynika? Przedewszystkiem to, że trzeba Królestwo odgraniczyć od Niemiec jeszcze większym, niż dotychczas, murem celnym. Dopiero wtedy Królestwo nie będzie zalewane towarami niemieckimi, kiedy te towary z powodu zbyt wysokich ceł nie będą mogły się przedostać na jego rynek.

Wtedy patryjotyczny bojkot będzie urzeczywistniony, wtedy Niemcy zapłacą za swój hakatyzm gorzkimi łzami. Ale wtedy polski rynek uratowany zostanie od Niemców przez rosyjskie państwo, wtedy Królestwo będzie jeszcze bardziej odgraniczone od reszty świata i jeszcze bardziej wepchnięte w granice państwa rosyjskiego. Wtedy kapitalizm Królestwa, to znaczy — nie tylko kapitaliści, ale całe kapitalistyczne społeczeństwo Królestwa i cały kapitalizm rosyjski ściśnięte zostaną takim grubym pierścieniem zewnętrznym, celnym, że kapitalistyczny i nieunikniony podział pracy i wymiana z zagranicą zostaną ograniczone do minimum, że kapitalizm polski i rosyjski zamknięte tym pierścieniem celnym w obrębie jednego wspólnego państwowego terytorjum celnego, będą mogły tylko w obrębie tego terytorjum prowadzić i rozwijać dalszy wzajemny podział pracy i wzajemną wymianę towarów, czyli, że kapitalizm polski jeszcze bardziej zwiąże się i zleje z kapitalizmem rosyjskim w jeden kapitalizm wspólny, na gruncie wspólnego terytorjum celnego, wspólnej wymiany i podziału pracy. To odgraniczenie Rosji od reszty świata jest stałą tendencją rosyjskiej polityki handlowo-celnej, na którą Rosja tembardziej pozwalać sobie może, że jej olbrzymie terytorjum, przedstawiające taką różnorodność warunków klimatycznych, roślinnych, mineralnych, handlowych, historycznych itd., starczy za wiele kolonij wielu innych państw kapitalistycznych i daje aż nadto dużo pola do podziału pracy i do wymiany towarów. To jest, jak powiedzieliśmy, tendencją, dążącą do możliwego zerwania stosunków gospodarczych Królestwa z resztą świata, a więc i z innymi częściami Polski, i do zwiększenia i wzmocnienia nici gospodarczych, łączących Królestwo z innymi częściami Rosji. Ale tę tendencję popiera patryjotyzm polski, żądający ochrony przemysłu naszego w Królestwie od współzawodnictwa niemieckiego za pomocą ceł. To jest fakt, który tem odróżnia się od fantastycznych widzeń naszych nadspołecznych patryjotów, że jest faktem rzeczywistym, namacalnym.

Nie koniec na tem. Cała prasa nasza w Królestwie żąda, aby na razie niemieckie towary, o ile można, zastąpić obcymi towarami z innych państw, ale przedewszystkiem towarami własnego przemysłu. Z powodu Wrześni, hakaty i patryjotyzmu kapitalizm polski otrzymał nową, idealną, patryjotyczną pobudkę do dalszego rozwoju swego. Krzyk i rozpacz prześladowanych matek i dzieci polskich z Wrześni, padłszy patryjotycznym echem na grunt kapitalistycznego społeczeństwa, mógł wydać tylko dźwięk kapitalistyczny: więcej ceł, więcej kapitalizmu własnego! wołają patryjoci, wzruszeni niedolą Wrześni. Ale to znaczy jeszcze większe zespolenie kapitalistycznego społeczeństwa z Rosją, to znaczy, że nawet patryjotyzm, o ile chce zdziałać coś praktycznego, nie może stanąć nad kapitalizmem, ani poza obrębem kapitalizmu, lecz może tylko przyczynić się do jeszcze większego rozwoju kapitalizmu, ze wszystkimi jego zgubniami

następstwami dla sprawy zjednoczenia Polski w jedno społeczeństwo. Kapitalizm jest faktem, którego w żadnych rachubach pomijać nie wolno. Jak najbiedniejsi ludzie, składając drobne swe grosze do publicznych kas oszczędności, pomimo własnej swej woli przyczyniają się tem tylko do rozwoju wielkiego kapitalizmu i koncentracji kapitałów, taksamo patrioci, broniący w najlepszej wierze przemysłu i handlu polskiego, przyczyniają się pomimo swej woli do zjednoczenia kapitalistycznego Królestwa z kapitalistyczną Rosją, popełniają pomimo najszczerzej woli patriotycznej — czyn niepatriotyczny.

I dla tego rację miał — „Warsz. Dniew.“, dowodząc tem tylko, że rząd carski lepiej się zna na naszych sprawach, niż nasi patrioci, bo to jest „bardzo patriotyczne z rosyjskiego punktu widzenia“!

Kapitalizm jest faktem. Kapitalistyczny rozbiór Polski jest faktem. Bagnety zaborcze dokonały pierwszego, z e w n ę t r z n e g o rozbioru; rozwój kapitalistyczny dokonał drugiego, w e w n ę t z n e g o i g ł ę b s z e g o rozbioru. Zjednoczyć teraz polaków w jedno społeczeństwo kulturalne i gospodarcze znaczy — zwyciężyć nie tylko bagnety zaborcze, lecz przede wszystkim — zwyciężyć kapitalizm. Zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem — to zjednoczona Polska. Panowanie kapitalizmu — to rozbiór Polski.

Bagnety zaborcze podzieliły tylko sztucznie narodowe terytorjum polskie, lecz nie były w stanie rozdzielić polaków, nie dokonały rozbioru społeczeństwa polskiego. Społeczeństwo to po rozbiorze było tak samo j e d n e m społeczeństwem, jak przed rozbiorem. Bo nie było jeszcze kapitalizmu. Była wymiana towarów, ale nie wielka, przeważnie lokalna i mało miasteczkowa. Gospodarka była przeważnie naturalna, prawie zupełnie niezależna od świata zewnętrznego i od gospodarki państw zaborczych. Polskie interesy gospodarcze nie były związane żadnymi nićmi z interesami gospodarczymi innych społeczeństw. Można ją było zrabować z bytu państwowego, i można było wrócić jej ten byt, nie naruszając w niczem społecznych podstaw jej bytu. Ale w miarę rozwoju kapitalizmu dokonywał się stokroć gorszy rozbiór Polski, rozbiór społeczeństwa polskiego, podział jego na trzy społeczeństwa z antagonizmami gospodarczymi i państwowymi. Na straży rozbioru stanął kapitalizm, kopiąc coraz większą przepaść między wszystkimi zaborami. Nie trzeba tego dowodzić na zasadzie niedawno ubiegłych faktów i zjawisk, bieżąca chwila dostarcza aż nadto jaskrawych dowodów.

Widzieliśmy już, jak polscy agrarjusze w zaborze pruskim łączą się z pruskimi agrarjuszami przeciw robotnictwu Królestwa. Teraz przemysłowcy Królestwa łączą się z przemysłowcami całej Rosji w żądaniu odwetowych ceł za taryfę niemiecką, która jest również

taryfą Koła polskiego w Berlinie. W dodatku agrarjusze Królestwa łączą się z agrarjuszami całej Rosji w żądaniu odwetowych ceł i innych odwetowych środków przeciw rolnictwu Niemiec i rolnictwu polskiemu pod zaborem pruskim. O tem, że przemysłowcy Królestwa razem z całą prawie prasą polską żądają ceł wyższych i nowych — mówić nie potrzebujemy. To aż nadto znane jest z gazet. Ale zdawałoby się, że jeżeli agrarjusze polscy z Poznańskiego są przeciw agrarjuszom z Królestwa i chcieliby się odsunąć od Królestwa jak najdalej i jak największym murem celnym, to agrarjusze z Królestwa powinnyby ciągnąć do Poznańskiego, bo im zależy na swobodnych stosunkach handlowych z całemi Niemcami. Zapewne, że chcieliby, ale ponieważ prusko-polscy agrarjusze nie chcą mieć z nimi nic wspólnege, więc naszym agrarjuszom z Kongresówki nie pozostaje nic innego, jak iść za przemysłem jeszcze dalej w... Rosję. To też w Sekcji rolnej Warsz. Od Tow. pop. przem. i han. żądają ceł przeciw zbożu z Poznańskiego i Prus i zabierają się do takiego przekształcenia gospodarstwa rolnego, które pozwalałoby więcej towarów rolniczych wywozić do Rosji, wejść z nią w większą wymianę handlową i nowy podział pracy (P. „Rolnictwo nasze w obec projektowanej w Niemczech taryfy celnej“, Słowo Nr. 41). Galicja żąda ceł zbożowych przeciw Rosji, a więc i przeciw Królestwu, oraz ceł zbożowych i przemysłowych przeciw Niemcom, a więc i przeciw W. Ks. Poznańskiemu i Górnemu Szląskowi.

Tak rozwój kapitalistyczny, coraz bardziej pogłębia rozbiór Polski, tworząc trzy polskie antagonistyczne społeczeństwa, trzy polskie klasy agrarjuszów, trzy polskie klasy fabrykantów, trzy polskie klasy ludowe i robotnicze.

Ale podczas gdy trzy klasy polskie panujące i wyzyskujące, nawet w chwili największego patriotyzmu swego, mogą tylko dążyć do uwiecznienia kapitalizmu, a więc i rozbioru Polski, trzy polskie klasy pracujące mogą tylko dążyć do socjalizmu, a więc do obalenia ustroju kapitalistycznego i do zjednoczenia Polski. I podczas gdy polskie klasy wyzyskujące, z patriotycznym frazesem na ustach, dążą tylko do uwiecznienia podziału Polski, polski proletarjat wyznaje otwarcie, że nie walczy przeciw istniejącym granicom państwowym, bo je zwalczyć może tylko po zwalczeniu kapitalizmu. Tak twierdziła pierwsza partja socjalistyczna. „Proletarjat“, tak twierdziła zawsze nasza partja, tak otwarcie stwierdziła niedawno socjalno-demokratyczna partja galicyjska przez usta posła Daszyńskiego — bo co powiedział Daszyński, i co twierdzi cała socjal-demokr. partja austriacka, to mianowicie, że program socjaldemokratyczny nie tylko nie dąży

do obalenia granic państwowych Austrii, lecz że partja socjaldemokratyczna reformami, jakich się domaga, może tylko wzmocnić byt państwowy Austrii — to jest zarówno słuszne, jak nieuniknione.

Tak samo bowiem, jak proleterjat jest produktem kapitalizmu i żyje na gruncie kapitalistycznym, tak samo partja socjaldemokratyczna jest produktem rozwoju kapitalistycznego i nie może stanąć poza obrębem kapitalizmu ani nad kapitalizmem. Na to może sobie pozwolić tylko patrijotyczna młodzież i nadsposieczna inteligencja. Ale stojąc na gruncie kapitalistycznym, partja socjaldemokratyczna może obalić obecne granice państwowe tylko razem z kapitalizmem. Dopóki zaś panuje kapitalizm, partja socjaldemokratyczna, może tylko walczyć z rządem o lepszy rząd, może zdemokratyzować rząd i instytucje państwowe, na korzyść klasy robotniczej i rozwoju kultury i narodowości polskiej wogóle. Codzienna walka proletariatu zmusza ją do walki z istniejącym rządem, do żądania reform w istniejącem państwie, do wystawienia programu reform przeciw istnjącemu rządowi, a nie przeciw nieistnjącemu rządowi nieistnjącego państwa, słowem — nie może odsyłać proletariatu po reformy do nieistnjącego jeszcze państwa i walczyć z wiatrakami.

Pomimo wielu grzechów, jakie socjald. partja galicyjska popełniła przeciw naszej partji, musimy jej przyznać, że ma program polityczny, t. j., walczy przeciw rządowi austriackiemu, a nie przeciw granicom państwowym Austrii, że w ten sposób broni najlepiej nie tylko interesów galicyjskiego proletariatu, walcząc o reformy dla niego w państwie austriackiem, lecz broni najenergiczniej polskich interesów narodowych.

Tak samo u nas. Kto stoi poza kapitalizmem i społeczeństwem rzeczywistym, ten może wyrzec się walki z caratem, t. j. wyrzec się programu politycznego i walczyć tylko z granicami państwowymi; ten może się obejść bez programu, wymierzonego przeciw rządowi carskiemu i zadowolnić się programem, że tak powiemy, zewnętrznej polityki, wymierzonym przeciw granicom państwowym i przeciw nieistnjącemu rządowi nieistnjącego państwa. Ale my musimy mieć program przeciw rządowi carskiemu, jak galic. partja socjald. ma program przeciw rządowi austriackiemu. Dopóki proletariatu nasz żyje w państwie rosyjskiem, musimy walczyć z rządem rosyjskim, musimy dążyć do obalenia caratu, do zmiany formy rządu na korzyść naszego proletariatu, jak galicyjska partja socjald. dąży do zmiany formy rządu austriackiego na korzyść proletariatu galicyjskiego.

Jak nas do tego zmusza rzeczywistość i interesy proletariatu, wykażemy szczegółowo i poglądo w innym artykule. Tu chcemy tylko dodać, że obalenie caratu czyli konstytucja da nam nie tylko możliwość skuteczniejszej walki przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu i uciskowi narodowemu, lecz da nam możliwość zwalczania całego kapitalizmu i zjednoczenia narodu polskiego w jedną Polskę.

Ale tymczasem, jak widzieliśmy, patriotyzm nie może się wyrwać z siideł kapitalizmu. Patriotyzm klas wyzyskujących, jeżeli prowadzi do jakiej akcji praktycznej, prowadzi ją na korzyść kapitalizmu i pogorszenia podziału Polski. Nawet patriotyzm socjalistów, jeżeli ci ostatni chcą mieć program praktyczny, prowadzi — jak widzimy w Galicji — nie do zmiany granic państwowych w ustroju kapitalistycznym, lecz do zmiany formy rządu. Jak człowiek nie może wyjść ze swej skóry, tak społeczeństwo kapitalistyczne nie może wyrwać się z siideł kapitalizmu, dopóki nie przestanie być społeczeństwem kapitalistycznym.

Adolf.

---

## Jego Eminencja ks. Arcybiskup Pogiel przeciw Socjalistom.

---

Sila kościoła katolickiego polega na tem, że umie on się doskonale zastosowywać do wszelkich warunków politycznych i społecznych. Kler katolicki udaje przychylność dla republiki we Francji, wysługuje się militaryzmowi w Niemczech i idzie ręką w rękę z caratem w Rosji; gdzie ma stanowisko polityczne upewnione, jak w Austrii, tam gnębi i uciska, gdzie znajduje się wobec potęgi państwowej wrogiej, jak w Prusiech, udaje tolerancję. Zawsze i wszędzie zaś jest reakcyjnym do szpiku kości.

U nas w Polsce krwawemi zgłoskami zapisały się w historii złowrogie rządy kleru. On to popierał anarchię szlachecką, on przytłumił straszny terroryzm humanitarne dążności, zapowiadające narodowi świetną przyszłość w epoce odrodzenia; pod rządami prałatów i mnichów zanikło bujne kwiecie, i wieki siedemnasty i osiemnasty stały się uciskami strasznej reakcji; rozuzdany fanatyzm klechów stał się jedną z głównych przyczyn owych strasznych wojen kozackich, które podkopały raz na zawsze siłę Rzeczypospolitej, jako organizmu państwowego. — W niewoli, ujarzmieni jako naród, staliśmy się tembardziej pastwą tych grzabarzy ducha. Wielkopolska pod wpływem kleru stała się krajem ciemnoty. Społeczeństwo w zaborze pruskim oddało się na oślep w ręce chytrych pacholków papieskich, niepomne, że ta czarna armja dla celów papieskich musi zdradzić prędzej czy później swoje owieczki: kler pogodził się w końcu z rządem Hohenzollernów, stał się główną podporą jego polityki i w imię tej polityki stał się główną siłą germanizatorską na

Szląsku, ani myśli stawiać oporu niecej polityce wynarodowienia w Księstwie. — W Galicji kler, oparłszy się na stańczykierji, stał się wampirem całego społeczeństwa. — U nas w Królestwie przez czas jakiś ten kler z konieczności był patriotycznym, nieprzejednanym wrogiem „schizmy“, a tem samym caratu. Lecz za soczewicę namiestnik Piotrowy sprzedał swoją trzodę: Rzym zawarł ugodę z caratem, biskupi polscy stali się ugodowcami. — Taka była rola polityczna. pod względem społecznym natomiast kler katolicki nigdy i nigdzie nie chwiał się: Od czasu, kiedy kościół katolicki stał się kościołem panującym, od czasu, kiedy państwo ustąpiło mu część władzy, pазnał się on na swojej roli, na roli bezwarunkowego obrońcy interesów klasy panującej. Chrześcianizm, prześladowany, ścigany, tępiący w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej, był zjednoczeniem maluczkich, prześladowanych: proletariusze, niewolnicy, zbiegi, uciskani i wydziedziczeni — oto kto stanowił wyznawców pierwszych apostołów wielkiego nauczyciela z Nazareth. Od chwili, kiedy rozkład państwa rzymskiego powołał do życia nowe potęgi państwowe, a te musiały wejść w ugodę z chrześcijaństwem, wyznawcy Chrystusa stają się głosicielami innych prawd, sankcjonują ucisk, niewolę, wyzysk, gwałt, rozbój, najazd. I — tak pozostało aż po dziś dzień! I — tak pozostanie, dopóki ludzkość nie wyzwoli się z pod panowania wyzyskiwaczy i gnębieli. Na drodze tej nie tylko kler, nie tylko kościół każdy, jakimby on nie był, jest nam wrogiem, lecz droga ta prowadzi również po przez grzyz wszelkiej religii, po przez grzyz „wiary“, t. j. ślepego poddawania się człowieka jakiejś urojonej potędze nadprzyrodzonej. Wszelka bowiem wiara prowadzi po przez religię do kościoła, jako czynnika społecznego, każdy kościół musi panować. — My zatem, socjaliści, dążąc do nowego ustroju społecznego, jednocześnie dążymy do rozpowszechnienia wiedzy, w świetle wiedzy ginąć muszą przesady i zabobony, owe podścieliska wiary, religii i — niewoli duchowej, za którą idzie cielesna. — Wypowiedzieliśmy więc my, socjaliści, od samego początku walkę na śmierć i życie nie tylko klerowi, nie tylko kościołowi, ale religii samej. My chcemy walki, a jeżeli kler, podjął rękawicę i staje w szranki — prosimy.

To też na wieść o tem, że książdz arcybiskup Popiel, pierwszy władca kościoła w naszym kraju, wydał „list pasterski“ przeciw socjalizmowi, ucieszyliśmy się niezmiernie okazjyce. Niestety — list ów (datowany 12 października 1901 roku) zawiódł nas: na chlebie carskim utuczony katolicyzm polski ostatniej doby ucierpiał absolutny zanik myśli. „Ślepie i kołtun“, z tego, według przysłowia naszego chłopca, składa się klecha; a „list pasterski“ dowodzi, że nie znalazła się w pałacu arcybiskupim w Warszawie ani jedna głowa: nie zdobyto się na nic, prócz bredni. — Przyznajemy, że smuci nas to, i, czytając ów list, pozazdrościliśmy towarzyszom na Zachodzie,



k którzy mają przecież przeciwników, z którymi warto się zetrzeć. Tam istnieją pisma, poświęcone kościelnej polityce społecznej, tam ksiądz, który staje do walki, opiera się na znajomości pewnej spraw społecznych, zbroi się w broń naukową. — Nasz zaś arcybiskup jest po prostu stupajką, dla którego socjaliści są „buntowszczyki“, i ghipiutkim filistrem, dla którego sprawa społeczna sprowadza się do tego, że robotnicy „pałają żądzą bogactw“.

Proszę posłuchać jak w przetłuszczonych mózgowicach jego en inencji i doradców przedstawiają się dążenia socjalistów:

Wszystko sprowadzając do wygod życia i rozkoszy, do tego jedynie dają, aby przygotować jaknajszersze użytkowanie z dóbr doczesnych, co też wszystkim, którzy, wzgardziwszy dobrodziejstw religii, do nich przystąpili, obiecują. Oczywiście, czynią to raczej kłamliwie, niż szczerze, jak stwierdza doświadczenie. Zwalczają bowiem wszelką, tak kościelną, jak i cywilną władzę; sami zazdroszczą oraz innych do zazdroszczenia bogatszym pobudzają, odrzucają własność, ustanawiając natomiast komunizm; głoszą wolność obyczajów, która, raz uznana, sprowadziłaby siłą rzeczy barbarzyństwo na miejsce humanitarności; świętość małżeństwa każą, wszystko, co prawe i szlachetne, z życia usuwają. „Tak i ciało plugawią, i zwierchność odrzucają, i majestat bluźnią“ (list św. Judy 8)... Ludzie przeważnie niewykształceni i prostoduszni bardzo łatwo dają ucho wspnianiałym obietnicom, gdyż taka jest natura ludzka, że zawsze do rzeczy lepszych wzdycha — zaś są tak naiwni i umysłowo słabi, że złudnym a miłym obietnicom nie przeciwstawić nie mogą, a tak z wolna zaczynają sobie stan swój obrzydzać i ku próżnym bożyszczom większego dobrobytu i szczęśliwszego życia się zwracają. Wskutek czego położenie ich, już to samo przez się zadawałające (!) już to siłą ducha cierpliwie znoszone, gdy w duszach ich raz ocknęła się i rozplómięła żądza bogactw — staje się tem twardszem i nieznośniejszym.

Trudno o takich bredniach mówić poważnie. Lecz jakże charakterystycznym niesłychaniem jest, kiedy ten prałat tuczny prawi o położeniu robotników, jako „samo przez się zadawałajacem“. Nie wie znać ten ogierek boży, że w kraju, w którym berło kościelne trzyma, panuje bieda straszna, że tyfus głodowy po wsiach naszych należy do objawów stałych, że przymusowe bezrobocia o nędzę ostatnią przyprowadzają tysiące i dziesiątki tysięcy robotników. Nie wie o tem, chociaż każdy proboszcz wiejski mógł mu powiedzieć, nie wie, chociaż niedawno dopiero jeden z księży łódzkich, przerażony nędzą, na Bałutach, podniósł publicznie okrzyk zgrozy. — I komu, toż prawić o „naiwnych i umysłowo słabych“, „prostodusznych“ i niewykształconych“?! Ten fioletywy pan jest tak strasznie niewykształconym, że nie wie, jakto jego właśnie koledzy na całym Zachodzie, w Niemczech, we Francji, w Belgii, we Włoszech utwo-

rzyli oddawna przeróżne instytucje, mające na celu ulżenie losu robotników, że w parlamentach duchowni przemawiają za prawami ochronnymi, ba — utworzyli w Belgii n. p., partje „socjalno-chrześcijańskie“. Nie chodzi w tej chwili o to, czy czynią to szczerze, czy obłudnie; w każdym razie przez swą działalność stwierdzają, że nie ma mowy o położeniu robotników „samo przez się zadawalajacem“. — Jest on tak naiwnym, że prawi o „obrzydzeniu stanu swego“, kiedy właśnie cały przewrót, jaki przechodzimy, polega na gwałtownem rugowaniu tysięcy ludzi ze „stanu swego“, na proletaryzowaniu włóścian i rzemieślników, którzy „stan swój“ porzucać muszą, nie dlatego, że go sobie obrzydzili, a dlatego, że zmusza do tego okropna konieczność, przewrót ekonomiczny. — Jest „tak prostodusznym“, a raczej tak tępym, że nie może zrozumieć innej pobudki u robotnika, dążącego do wyzwolenia swej klasy, jeno „zazdrosczenie bogatym“.

— O nie, fioletowy panie! Proletariusz — socjalista nie „zazdrości bogatym“; nie zamieniłby on swego psiego żywota na los złodziejaszka fabrykanta, ani na los pachotka w liberji, w mundurze czy sutannie; na tuczny chleb carski on nie pójdzie! Nie zamieni swego losu na wasz, bo gardzi wami, bo wie, jak powstaje bogactwo wasze, całej klasy panującej: z wyzysku, ze zdzierstwa, z łupu. Nie, bądź spokojnym, dostojniku kościelny z łaski carskiej. Tobie nie zazdrosczą robotnicy socjaliści, nie zazdrosczą, bo wiedzą, że dla „próżnego bożyszcza dobrobytu“ i upokarzających zaszczytów — tyś duszę sprzedał, oplugawił.

To jedno. A po drugie nietylko głupota z ciebie przemawia, lecz łesz, biskupie Wincenty, świadomie łesz! Ty wiesz, wiedzieć musisz, że „wolność obyczajów“ panuje nie w świecie robotniczym, a w waszym świecie, w świecie klasy panującej. Ty wiesz, jaka to zaraza moralna, jakie oplugawienie tę właśnie waszą klasę opanowało; jak wasze małżeństwa stały się kupcze, frymarzeniem ciałem kobiety; jak wszystkie zbrodnie lubieżności i rozuzdania toczą wasze ciała i dusze; wy wszyscy — a zwłaszcza kler katolicki wyższy — tak upadliście nisko, tak zezwierzęcili, że „słudzy Baala“ i „Sodomczycy“ są wobec was niewiniątkami. Ty wiesz! I ty wiedzieć musisz, skoro mówisz o socjalistach, że „wolność obyczajów“ ich — to nie ta, która prowadzi ku barbarzyństwu, lecz ta, która z obecnego barbarzyństwa doprowadzi ludzkość do wyżyn godności człowieka. Tak, my potępiamy wasze małżeństwo, my chcemy „wolnej miłości“; to znaczy: my protestujemy przeciw sponiewieraniu najszlachetniejszego uczucia, jakim jest miłość mężczyzny dla kobiety; my protestujemy przeciw prostytucji legalnej, jaką wy nazwaliście małżeństwem; i protestujemy również przeciw prostytucji zwykłej, którą rząd organizuje, biorąc pod swoją opiekę domy nierządu, co wy, władcy kościoła, tolerujecie.

— Nie, nietylko „dobrobyt doczesny“ jest celem socjalistów. Komunizm, zniesienie własności, jest w naszym przekonaniu jedyną formą, do której siłą konieczności dąży społeczeństwo, formą, która uniemożliwi wyzysk człowieka przez człowieka, zapewni ludzkości ogromne spotęgowanie sił w walce z przyrodą i zapewni jej dobrobyt dotąd niebywały. Lecz ten dobrobyt my cenimy tak wysoko dla tego właśnie, że on zapewni ludziom również nigdy jeszcze niebywały rozwój wszystkich sił duchowych, spotęguje ich polot duchowy ku najszczytniejszym ideałom. Społeczeństwo przyszłości — to nietylko społeczeństwo ludzi sytych, lecz społeczeństwo ludzi prawdziwie szlachetnych, wolnych, pełnych miłości, żądnych wiedzy i doskonałości.

— Lecz nietylko Biesz ty, biskupie Wincenty, nadto sportwarzasz: wiesz, to wiedzieć musisz, że my socjaliści nikomu szczęścia osobistego nie obiecujemy. My mówimy robotnikowi: walcz o swój kawałek chleba, o chwilę wolnego czasu, walcz, strejkuj, bo zginiesz. „Wspaniałych obietnic“ więc my nie czynimy. Przeciwnie, mówimy: nawet te strejki nie polepszą twej doli o wiele, nie zdobędziesz ty, proletariuszu wydziedziczony, tą walką nawet skromnego dobrobytu, pozostaniesz, jak byłeś, ciężko pracującym i wyzyskiwanym robotnikiem. A dalej mówimy: ażeby zapewnić przyszłym pokoleniom ludzkości szczęście, idź i walcz, wyrzeknij się szczęścia osobistego, ofiarę z siebie czyn! Urzeczywistnienie socjalistycznego programu należy do przyszłości, prawdopodobnie nikt z tych, co zań walczą dziś, nie dożyje tego. Nie do szczęścia osobistego wzywamy, a do ofiar. Kto z nami idzie, ten wie, co go czeka: więzienie, Sybir, katorga, może śmierć. Na mękę, na katusze idziemy. Nie osobistego szczęścia szukamy, ofiarę chcemy być, gnojem, na którym wyrosnie rozkoszne kwiecie przyszłości. — I patrz, dostojniku panującego kościoła: za naszym głosem idą tysiące, dziesiątki tysięcy: kwiat klasy robotniczej i kwiat młodzieży, w której wasza tresura nie zmroziła duszy; — za nami idą, palają żądzą poświęcenia, żądzą ofiarności. Za wami zaś kto? Kto zapelnia wasze świątynie? Obludnicy lub pogrążeni w obojętności, w gnuśnej bezmyślnej apatji. Minęły dawno, od tysiąca z górą lat minęły dla was czasy męczeństwa i ofiarności! Minęły, — i zgnilizną jesteście, trupem wasz kościół! Dla nas nastaly czasy męczeństwa — przyszłość nasza!

\* \* \*

Lecz teraz jeszcze należy nam w tem miejscu podjąć się niemiłej operacji ukazania czytelnikowi, kim właściwie jest ten biskup Wincenty Popiel? Jak wygląda nago ten dostojnik kościoła? — W czasie powstania 1863 roku zaczyna się jego karjera. Biskupem będąc, trzymał się on przeciw caratu, kiedy wszystko, co było jeszcze niezgangrenowane w duchowieństwie polskim, stanęło po stronie

sprawy narodowej. Zato jego eminencję obrzucono kiedyś zgnitemi jajami i chciało wyciągnąć z karety, by dostać się do wielkiej skóry; policja obroniła dostojnika, i — znikł. Wywieziono go wtedy do Tuły, zdaje się, „na wygnanie“; a w rzeczywistości „rząd dobroczynny“ schował swego sługę, schował pasterza przed owieczkami! W Tułe jednakże zaszło śmieszne nieporozumienie: gubernator tamtejszy nie rozumiał, o co chodzi, i na razie rzeczywiście potraktował go, jako zesłańca. Tak się czasem zdarza szujom uchodząc za męczenników. Lecz wnet pokazało się, jak rzeczywiście stały rzeczy; inni biskupi przebyli dziesiątki lat na wygnaniu, Wincenty zaś Popiel wrócił rychło! Wrócił i osiadł na stolicy biskupiej pierwszej wówczas w kraju, kalisko-kujawskiej, we Wrocławku. Tu okazał się niedołągą absolutnym, w diecezji działy się straszne rzeczy. Zato ksiądz biskup stał się chętnym narzędziem w ręku carskiego rządu: Kujawy były w czasie powstania jedną z dzielnic, gdzie „duch buntu“ zagnieżdżył się najgłębiej; trzeba było go wykorzenieć, a ku temu miało posłużyć duchowieństwo; biskup poszedł na usługi caratu: otoczono go zgrają kanoników, ostatnich wisieleców, poczęła się systematyczna korupcja — „ugoda“ tu właśnie się poczęła. Car uznał zasługi: stworzono arcybiskupstwo warszawskie, Wincenty Popiel został arcybiskupem, cała kapituła owych wisieleców przeniosła się z nim do Warszawy i teraz działali w tymże duchu na szerszej arenie. — Jeżeli dziś kler polski jest tak zgangrenowany, jeżeli co drugi klecha to ugodowiec czystej wody, szpieg carski, lapownik — sprawa to jego eminencji, arcybiskupa Wincentego Popiela, obłudnego zdrajcy, sprzedażnego Judasza.

Teraz zaś trzeba ci przypomnieć, arcy-pasterzu, jakto zachowałeś się, gdy raz w życiu pośrednio zetknąłeś się z socjalistą.

Ledera pamiętasz? —

Było tak: Leder był kucharzem jego eminencji. Gorliwy polak, lecz prostak, wierzył w uczciwość swego pana, był mu oddany bezgranicznie. Kiedy klechę wywieziono, towarzyszył mu; bez wiernego sługi niedołągny paniczek byłby pewnie cieżko śpiewał w Tułe. — Po latach syn tego Ledera, Jan, znalazł się w organizacji socjalistycznej „Związek Robotniczy“. Był to jeden z najdzielniejszych naszych towarzyszy; pracował dla sprawy socjalizmu z bezgranicznym zaparciem i niepospolitą zdolnością. Jeżeli kto przyczynił się osobiście do tego, że demonstracja majowa 1891 roku w Łodzi przybrała takie kolosalne rozmiary, to tym jest Jan Leder. On to bowiem przez kilka lat pracował bez wytchnienia, był bożyszczem robotników... Aresztowano go, nabawił się w więzieniu suchot i umarł; robotnicy w Warszawie uczcili pamięć jego świetnym, demonstracyjnym pogrzebem.

Otóż, kiedy wieść o aresztowaniu Jana Ledera dobiegła pałacu arcybiskupiego, był tam podobno rwetes okrutny; podobno

musiano zaraz gotować dla eminencji kąpiel i świeżą bieliznę, tak podziałała wieść. A potem — potem arcybiskup Wincenty Popiel wyrzucił swego starego sługę. Wyrzucił na bruk jak psa, teźże nocy kazał mu wynosić się z mieszkania! Starzec, który sterał siły w służbie księcia kościoła, towarzysz „wygnania“, opiekun — popadł w nędzę. — Była rodzina liczna, socjaliści nieśli pomoc, ile mogli, zaledwie od głodu zdotali ochronić. — Znalazł się jakiś ksiądz poczciwiec, dotarł do biskupa, przedstawił położenie, prosił o pomoc. Cóż uczynił sługa Chrystusowy? Pośrednika złażał, nogą podobno kopnął, karą zagroził... Starzec dowiedział się o tem. Nędzę zniósł, ale tej podłości nie mógł znieść: poszedł i powiesił się pod oknem swego pana...

Klecho, dostojniku kościoła, z łaski carskiej, Judaszu, tchórzez niecny — ten czyn chyba zatruje ci godzinę śmierci. Stanie przed tobą mara samobójcy i zakłóci ostatnie pacierze.

Bądź zdrów! trupi władco zmurszałego kościoła.

Baltazar z Kujaw.

---

## Przesilenie ekonomiczne i sytuacja polityczna w Rosji.

---

Połowa ludności rolniczej przebywa straszny głód. Tyfus głodowy, ostateczna ruina gospodarstw włościańskich, nędza i rozparcz beznadziejna — oto czem charakteryzuje się wieś rosyjska. Tysiące i dziesiątki tysięcy robotników, pozbawionych pracy, bankructwo za bankructwem, zastój w przemyśle i handlu — oto położenie w miastach.

Takie są rezultaty genialnego systemu ministra finansów jego cesarskiej mości, pana Witte. System ten był następujący: gospodarka dzika za czasów Alexandra III wyniszczyła do ostatnich granic kraj. Włościanin, wyżyłowany do ostatka grabieżą poborców podatkowych, nie mógł płacić, żadne kije nic nie mogły już z niego wymłócić rubli, państwu groziła ruina finansowa. Witte więc postanowił „akcję na wielką stopę“: wyrwać państwo cara z toni bankructwa. Plan był bardzo jasny: Rosja dawna, chłopska Rosja, oparta na „odwiecznych podstawach“, istnieć nie może, nie można z kraju rolniczego, w którym przeważają stosunki gospodarstwa naturalnego, wydobyć olbrzymich sum, jakich potrzebuje państwo nowożytnie, a więc trzeba ją przekształcić w państwo czysto kapitalistyczne. Z chłopca wydusić nie można rubli, gdyż ich niema, trzeba go przemienić w proletariusza, zapędzić do fabryki, gdzie będzie wytwarzał

nadwartość, a z tej nadwartości państwo będzie czerpało miliardy. Począł więc Pan Witte wszelkimi środkami podniecać rozwój ekonomiczny, a rezultatem tego jest — krach.

Że Rosja nie może pominąć w swym rozwoju ekonomicznym kapitalizmu, o tem już oddawna niema żadnych wątpliwości. Mogli o tem wątpić przed kilku dziesiątkami lat ludzie tej miary, co Czernyszewskij, mogli „Narodowolcy” wierzyć, że za jednym zamachem, przez obalenie caratu, stworzą z Rosji kraj o ustroju socjalistycznym, mógł nawet Karol Marx w roku 1878 wyrazić wątpliwość co do konieczności takiego przebiegu, mógł w polemice przeciw Michajłowskiemu pisać: „Jeżeli Rosja nie porzuci drogi, po jakiej kroczy od 1861 roku, to straci najpiękniejszą siłę, jaką historia kiedykolwiek dała jakimubądź narodowi, aby pominąć klęski kapitalistycznego ustroju”. — Można sprzeczać się i o to; można twierdzić, że już wtedy, kiedy Marx kreślił te słowa, nie było żadnej możności pchnąć do nowego życia prastare instytucje komunistyczne, jakie przechowały się w gminie wiejskiej rosyjskiej (obszczyńie), gdyż już wtedy faktycznie nastąpił był rozkład tych instytucji, „obszczyzna” stała już nie o własnych siłach, lecz z woli i z łaski carskiego fiskalizmu, zainteresowanego w poborze podatków od gminy całej, zamiast włościan pojedynczych (krugowaja poruka). — Lecz — grzech pierworodny został spełniony, i skutki były nieuniknione: — dziś niema wątpliwości, że kapitalizm opanował państwo cara. Chodziło więc już tylko o to, aby przez wielkie reformy polityczne uczynić ten proces rozwoju kapitalistycznego normalnym. Na to był i jest jeden tylko środek — konstytucja. W konstytucyjnej Rosji istniałaby możliwość rozwoju stopniowego sił ekonomicznych, straszny proces kapitalistycznego rewolucjonizowania społeczeństwa przybrałby wtedy formy takie, jakie przybrał w Europie zachodniej.

Lecz o co innego chodziło, oczywiście, ministrowi cara. Jego zadaniem było pogodzić rozwój kapitalizmu, i to forsowny rozwój kapitalizmu, z dotychczasowym systemem rządowym. Rosja ma pozostać zaborczym państwem absolutystycznym, ma pozostać państwem, rządzonym przez satrapów i czynowników, ma pozostać krajem dzikiego bezprawia, tylko że środków na utrzymanie tego potworu ma dostarczyć kapitalizm. I otóż poczęła się gospodarka, oparta na wyrafinowanych praktykach giełdziarsko-grynderskich z jednej, na nieokrzesanem czynowniczym z drugiej strony.

Trzeba było przedewszystkiem zażegnać grożące bankructwo na razie. W tym celu pozostał tylko środek, jakiego chwytą się każdy bankrut — długi. Lecz Rosja utraciła kredyt, trzeba było nowych machinacji na wydobycie pożyczek od kapitalistów zagranicznych. W tym celu właśnie został zawarty ów potworny sojusz despotyzmu moskiewskiego z republiką francuską. Jednakże gorąca przyjaźń cara-batjuszki dla pięknej Francji nie otworzyłyby jeszcze

kas ogniotrwałych bankierów francuskich. Począł się tedy olbrzymi szwindel „popierania przemysłu” i „uporządkowania finansów” przez zaprowadzenie waluty złotej. Poczęto obiecywać kapitalistom złote góry z rowoju przemysłu, cała falanga płatnych pismaków w prasie europejskiej poczęła trąbić o genialnych planach pana Wittego, o olbrzymich bogactwach Rosji. Wzięto na ten lep kapitalistów francuskich: — pan Witte mógł zaciągnąć miliardowe pożyczki. Wprawdzie owa reforma monetarna była poprostu szwindlem, dewalwacją, o „uporządkowaniu” finansów nie dyło mowy, gdyż z roku na rok ponawia się deficyt, ale to wszystko nie kępuje rosyjskiego ministra: może on bezkarnie stwarzać na papierze fikcyjne budżety, może przemieniać deficyty w nadwyżki, gdyż — niema kontroli parlamentarnej. Lecz operacja udała się: od 1887 do 1901 roku zaciągnięto przeszło dwa miliardy rubli pożyczek, rocznie około 150 milionów. Na tem polega cały sekret gospodarki finansowej w Rosji.

Nie należy wszakże sądzić, aby kapitaliści francuscy byli tak naiwni, że imponowały im sprawozdania ministra finansów. Bynajmniej, znają się oni doskonale na takich farbowanych lisach. Wiedzą, że pan minister szwindluje, jak ostatni tandeciarz, wymagają tylko, aby szwindlował z nimi ręka w rękę. To zaś działo się w ten sposób: ci sami kapitaliści, którzy dawali pieniądze panu Wittemu, zakładali w Rosji przedsiębiorstwa fabryczne, w pierwszej linii kopalniane i żelazne: pan Witte zaś tym zakładom gwarantował bajeczne wprost zyski, gdyż płacił i płaci niesłychanie wysokie ceny za węgiel, za żelazo, za stal, za parawozy i wagony, dostarczone dla kolei, do arsenałów itd.

Na tem właśnie polegało „popieranie przemysłu”. Prócz tego jeszcze zaszła pewnego rodzaju mileżąca umowa: pan minister tolerował wszystkie szwindle grynderskie, jakich się dopuszczano w Rosji. A więc: powstało jakieś francusko-belgijskie towarzystwo zakładów hutniczych w Brjańsku: towarzystwo to nabyło istniejący już zakład, płacąc niepomierne wysoką sumę dotychczasowym właścicielom, naturalnie, nie gotówką, lecz akcjami i wypuszczało na zdumiewająco wysoką sumę akcje. Zanim jeszcze zakłady zorganizowane poczęły funkcjonować, zanim jeszcze sprowadzono maszyny, pan Witte udziela obstalunki na dostawę relsow, oczywiście, po cenie bardzo wysokiej. Wskutek tego obstalunki akcje idą w górę, rozumie się, agenci bowiem wyliczają każdemu na palcach: kosztu produkcji wynoszą tyle a tyle, pan Witte płaci tyle a tyle, a więc zakład da 30—40 procent zysku, świetny interes! Drobnny kapitalista idzie na wędkę, nabywa akcje, płacąc 200 lub 300 za 100 nominalnej wartości, i założyciele „grynderzy” zarabiają bajonńskie sumy. O tem, że zakłady są opłacone za drogo, że kapitały zostały roztrwonione, o tem ci drobnni kapitaliści, siedzący w Paryżu lub Bruxelli, oczywiście, nie wiedzą. — Na takim więc najzwyczajniejszym okpiwaniu polegała

cała sztuka pana Witte. Gdyby bowiem w Rosji prawo o towarzystwach akcyjnych było ściśle przestrzegane i gdyby to prawo było racjonalniejsze, szwindel nie udawałby się tak łatwo, ale też wtedy pan Witte nie otrzymałby pożyczek.

Handel szedł tedy! Rząd rosyjski miał złoto z kieszeni drobnych kapitalistów francuskich, złotem tem sypał hojnie na „poparcie przemysłu“, kapitały prywatne napływały w ogromnych ilościach. Fabryki wyrastały, jakgdyby po deszczu. Ludność wiejska, sproletaryzowana, ciągnęła milionami do miast, do fabryk, gdzie pracowała za psie pieniądze. Popyt na towary wzrastał szybko, raz dlatego, że każda fabryka nowa przedewszystkiem musiała nabywać cegłę, żelazo etc. na budowę, maszyny, materiały surowe itd. itd., powtórę dlatego, że robotnik fabryczny, nawet najgorzej płatny, kupuje przecież więcej towarów bezpośredniego użytku — butów, ubrania, sprzętów, wódki, piwa, tytoniu itd., niż wynędział włościanin. — Nastały tedy „złote czasy“ dla przedsiębiorców. Od roku mniej więcej 1894 do 1899 były czasy takie, że u nas, zarówno jak w Rosji, fabryki nie mogły dostarczyć dostatecznie towarów. Kupcy wyrwali fabrykantom towary z rąk, ceny szły w górę, kapitaliści zgarniali ogromne zyski, pan Witte triumfował!

Aż oto na jesieni 1899 roku zaczęły skrzypieć niemilośnie koła maszyny. Powstała panika na giełdzie, gdyż panowie przedsiębiorcy i spekulanci zawodowi przeholowali sprawę. Kredyt, owa „dzwignia nowoczesnego gospodarstwa“, zaczął niedopisywać: ponieważ banki na Zachodzie miały u siebie świetne czasy, zaczęły być wybredne, nie przyjmowały rosyjskich weksli, żądały gotówki — gotówki zaś nie było: trzeba było sprzedawać papierki, akcje, kurs począł spadać. Wtedy pan Witte próbował ratować: dawał bankrutom pieniądze z banku państwa, wbrew prawu, wbrew wszelkim zasadom kupieckim. Cóż miał czynić nieborak! On, czarodziej finansowy, minister potężnego cara, stał się niewolnikiem spekulantów i oszustów, razem z nimi szwindłował, musiał ich teraz ratować. Musiał, bo inaczej — nie dostanie pożyczki nowej. Ratował więc, jak mógł, stawiał na ostatnią kartę.

Lecz nie uratował. Wkrótce bowiem po tem przesileniu spekulacyjnem, nastąpiło przesilenie w produkcji. Inaczej być nie mogło: pobudzone do życia siły produkcyjne rozwijały się w tym wypadku, jak zawsze, aż nazbyt szybko, produkcja towarów stawała się nadmierną. Musiała tem bardziej stawać się nadmierną, skoro włościanie, stanowiący ogromną większość ludności w Rosji, nie mogli kupować, bo byli wyniszczeni do ostatka.

To wyniszczenie ekonomiczne ludności wiejskiej, jak twierdzi pan Witte, jest zrzędzeniem opatrności: nieurodzaj wyniszczył chłopca. W rzeczywistości rzecz się ma nieco inaczej, jak to wykazał niedawno autor książki „Zgłodniała Rosja“, Parvus. Chodzi



o to: włościanin rosyjski uprawia rolę źle, poniżej wszelkiej krytyki. Uprawia zaś źle, ponieważ gospodarstwo jego jest liche. W książce tej podano podobiznę sochy, jaką drapie ziemię chłop rosyjski, i pluga, jakiego używał chłop francuski tysiąc lat temu. ten ostatni jest niezrównanie lepszy! Rolnikowi rosyjskiemu brak koni i wołów do roboty, brak bydła, a zatem nawozu. Dlaczego? Bo go rząd carski ograbił do ostatka! Toż ostatnią krowinę mu sprzedawano za podatki. Powiadają: taki stan trwał od wieków, a chłop żyje. Lecz chodzi o to: do czasów uwłaszczenia włościanie posiadali gruntów poddostatkiem, i dlatego ziemia, zwłaszcza obszary czarnoziem, rodziła. Uprawiano bowiem część, a część leżała odłogiem. Na roli, która ugórowała siedm lat, albo i więcej, można było siać bez nawożenia, lichy uprawiwszy. Z uwłaszczeniem zmieniło się to. Rząd i szlachta, jak wiadomo, oszukali wtedy strasznie chłopca: zniesiono pańszczyznę, lecz nadano chłopom maleńkie, zbyt małe działki, a olbrzymie obszary pozostały przy dworach; za te zaś maleńkie działki chłop musiał płacić niepomierne wykupy. spłaca je dotąd. Mając zbyt mało ziemi, włościanin nie może pozostawiać jej odłogiem, musi rok w rok uprawiać, musi więc pakować w nią nawóz, musi orać głęboko. Ponieważ czynić tego nie może, więc ziemia — strejkuje. Przy wyjątkowo sprzyjających warunkach pod względem deszczu i ciepła wydaje plon lichy, niech nastanie rok cokolwiek mniej pomyślny — nie urodzi się nic. Na dowód, że tak jest, autor nasz przytacza fakty niezbite: w latach głodu, absolutnego nieurodzaju, nie obrodziły tylko grunta chłopskie, na gruntach obywateli tuż obok, o ile były uprawione porządnie urodzaj był średni. — I oczywiście: nastal rok nieurodzajny, włościanin wyzbył się jeszcze tej lichej chudoby, jaką miał, musiał sprzedawać, co miał, by nie umrzeć z głodu, resztę zabrał lichwiarz i poborca podatku. W roku następnym wskutek tego uprawa była jeszcze lichszą, nawet przy najlepszych warunkach rola wydała mało. Tak grzęznął lud wiejski w coraz rozpaczliwszej nędzy, i lata głodowe musiały ponawiać się coraz częściej, coraz dotkliwiej musiały się dawać we znaki. — Oto więc rozwiązanie zagadki głodów i nędzy włościan. Nie o „rządzenie opatrności“ chodzi, a o łajdacką gospodarkę carskiego rządu. Nie wiatry, przymrozki i posuchy zgubiły włościanina w Rosji — te zdarzają się i gdzieindziej, a przecież ludzie nie umierają tysiącami na tyfus głodowy — zgubiła go zbrodnicza polityka Romanowych i ich czynowników.

Nędza więc straszna olbrzymiej większości ludu musiała sprawić, że przesilenie przemysłu było tem gwałtowniejsze, ponieważ lud ten nie był w stanie kupować wyrobów przemysłu. Przesilenie spowodowało bankructwo za bankructwem; bankrutowali kupcy, bankrutowały fabryki. Po czasach dobrobytu nastąpiły „czasy ciężkie“. Wtedy wszystkie owe szwindle grynderskie wylazły na wierzch,

akcje poczęły spadać na łeb na szyję, kapitaliści drobni stracili na akcjach olbrzymie sumy. Jedno z pism belgijskich oblicza te straty na 780 milionów franków, blisko 240 milionów rubli. Poczęli tedy kapitaliści krzyżeć na Wittego o pomoc. Ostatni zjazd przedsiębiorców górniczych i hutniczych wprost zażądał nowych obstalunków po dawnych wysokich cenach; nie prosili ci panowie, a żądali od swego niewolnika, ministra cesarskiego, tej pomocy. To też on radby był pomódz, tylko — nie mógł! Dać obstalunki, to znaczyło budować znów nowe linie kolejowe, ale na to niema pieniędzy, a pieniędzy niema, ponieważ kapitaliści francuscy i belgijscy, sparzywszy się tak na akcjach przemysłowych, jak od zarazy odżegnywają się od papierów rosyjskich. Od trzech lat szuka tedy daremnie pan Witte groszy po świecie. Daremnie urządził krzykliwą reklamę na wystawie paryskiej, daremnie wysłał swojego Mikołajuskę do Paryża z wizytą, daremnie wysyłał swoich agentów do Ameryki, daremnie próbuje kokietować Anglię nawet, z którą Rosja ma wieczne zatargi w Azji — niema pożyczki. Jest to tem bardziej znamienne, że o pożyczki dla innych państw teraz łatwo: kiedy zażądano pożyczki dla Prus i dla Rzeszy Niemieckiej zamiast 300 milionów ofiarowano rządowi piętnaście miliardów, podobnie we Francji. Wobec bowiem przesilenia w przemyśle o pieniądze na pożyczki państwowe łatwo. Tylko Wittemu nie ufają. Potrzeba mu conajmniej miliarda rubli, a wykołatał z ledwością pod zastawę obligacji od Rotszyldów marnych 140 milionów, które poszły na pokrycie niedoborów. — Grał minister carski grę hazardowną, — i zgrał się do ostatniej nitki. Kiedy nie było groszy i obstalunków, poczęli żyć się wzajemnie szwindlerzy. W prasie europejskiej nazywają pana ministra wprost oszustem, on zaś wytyka im w swoim „Wiestniku finansów“ szwindle grynderskie, lecz zamilcza naturalnie, że sam był promotorem i spółnikiem tych szwindlów.

— Na ludzie te machinacje odbiły się w straszny sposób. — Jeżeli lata głodowe w roku 1891, 1894 i 1898 były okropnie ciężkie, to rok obecny podwójnie niesie klęski: na wsi szerzy się tyfus głodowy, w miastach setki tysięcy robotników nie ma pracy. Dawniej w latach głodu wieśniacy cisnęli się do miast, w czasie zastoju przemysłowego robotnicy fabryczni wracali na wieś. Teraz i na wsi i w mieście jednakowa wędza, i niema wyjścia.

Co będzie dalej? Są tacy, co przepowiadają stąd koniec kapitalizmu w Rosji, lecz o tem niema mowy. Przeciwnie, każde przesilenie ekonomiczne przyczynia się właśnie do spotęgowania kapitalizmu. Zmarnuje się ogromna część kapitału, produkcja zostanie obniżoną na szereg lat, lecz w końcu pocznie się nowy przypływ, nowy okres wzmoczenia produkcji. Tymczasem zaś sztukmistrz finansowy radzi sobie, jak może, wydusza podatki, ile się da, pod-

wyższa cenę gorzałki. przeprowadza podwyższenie taryfy kolejowej, nakłada wyższe cło.

— Czy i jak w końcu wywinie się z matni szulerskiej kierownik finansami, to dosyć obojętne; może ogłosi bankructwo rzetelne, może wymyśli nowy szwindel. Daleko ważniejszym jest, że skutki jego gospodarki mogą mieć ogromne znaczenie pod względem walki rewolucyjnej. Rewolucje w Europie zachodniej zazwyczaj wybuchały zawsze w czasie przesileni ekonomicznych. Czy będzie to samo w Rosji? Tymczasem wiemy na pewno, że nastrój rewolucyjny wzmagają się\* wśród mas robotniczych, napelniających miasta rosyjskie.

J. Karski.

## Dlaczego musimy żądać konstytucji?

Ignacy Daszyński, poseł krakowski do parlamentu austriackiego, powiedział na ostatnim kongresie w Wiedniu, że socjaldemokraci całej Austrii, a więc i polscy socjaldemokraci Galicji, stanowią partję, podtrzymującą państwo austriackie. To nie znaczy, że socjaldemokratyczne partje w Austrii podtrzymują, ochraniają obecny rząd austriacki. Przeciwnie, całą siłą zwalczają ten rząd, zwalczają obecne formy rządu, jako niesprawiedliwe i uciskające klasę robotniczą. Ale obecna forma rządu w Austrii, teraźniejsza jego konstytucja nietylko jest zgubną dla klasy robotniczej, lecz jest również zgubną dla Austrii, jako państwa. Jako państwo, Austrii grozi rozbitcie, rozpadnięcie się, podział. Obecna konstytucja, obecne formy rządu w Austrii sprzyjają temu upadkowi, podtrzymują tendencje czyli dążności do rozerwania Austrii. Socjaliści chcą zmienić rząd, chcą demokratycznej konstytucji. To znaczy, że chcą takiej zmiany porządków wewnętrznych w Austrii, aby wszystkim narodom, zamieszkującym Austrię, było w niej lepiej, wygodniej, i aby klasa robotnicza każdego narodu w Austrii miała więcej swobody i więcej praw politycznych. Jeżeli wszystkim narodom w Austrii będzie w niej wygodniej, im wygodniej im będzie, tem mniej będą chciały oderwać się od Austrii, tem więcej dbać będą o całość państwa austriackiego. Tak samo z klasą robotniczą: im więcej praw politycznych będzie miała w Austrii, im większy wpływ będzie miała na wewnętrzne sprawy w Austrii, tem więcej starać się będzie o wyzyskanie tych praw i wpływów na swoją korzyść, tem bardziej interesować się będzie prawodawczemi i politycznemi sprawami Austrii, tem bardziej zwiąże swoje interesy i swoją walkę z losami państwa austriackiego.

Austrja znajduje się dziś w położeniu, nieco podobnem do położenia Polski przed obcym najazdem i rozbiorem. Komu było w dawnej Polsce najlepiej, kto miał w niej najwięcej praw politycznych, ten najbardziej jej bronił. Najlepiej było w Polsce szlachciei najwięcej praw politycznych, ba, całą Polskę miała w swych rękach szlachta, więc ona też najbardziej broniła Polski w chwili najazdu i podziału. Komu w Polsce było najgorzej, kto miał najmniej praw i swobody politycznej, ten się najmniej o nią troszczył. Chłop, i inowiercy nie mieli w Polsce praw politycznych, ani swobody.

i dlatego Polski nie bronili. Aby ich pobudzić do obrony wspólnej ojczyzny, szlachta obiecała im trochę praw i swobody, i przez to część chłopów, inowierców i mieszczan — niestety, stosunkowo bardzo mała garstka — przyjęła udział w obronie Polski. Ale ponieważ szlachta nie chciała im dać równych praw i równych swobód, jakie sama miała, więc musiała liczyć na siebie samą, i dlatego starała się więcej o wystawienie dużej armji na obronę Polski, aniżeli o pomoc klas uciskanych.

Tak samo w Austrii dzisiaj. Rząd jest tam w rękach szlachty, wielkich kapitalistów i kościoła katolickiego. — Ta święta trójca kapitalistyczna ma w swych rękach wszystkie swobody i prawa polityczne i prowadzi do zguby Austrię, jak szlachta polska zaprowadziła do zguby Polskę. Ludy zaś, zamieszkujące Austrię, i ich klasy robotnicze, nie mają prawie żadnych praw politycznych, są uciskane; nie mają nawet możności interesowania się sprawami wewnętrznymi Austrii, bo temu przeszkadzają obecne stosunki i prawa wyborcze; dlatego nie interesują się losami Austrii.

Dlatego zupełną szlachność miał poseł Daszyński, mówiąc to, co mówią zresztą wszyscy socjaliści w Austrii, że ich program polityczny może uchronić Austrię od upadku państwowego. Tylko, że socjaliści nie chcą bronić państwa austriackiego przez wystawienie na jego granicach wielkiej armji, lecz przez reformy wewnętrzne. Dajcie wszystkim ludom — mówią — jednakowe i równe prawa narodowe, dajcie klasie pracującej, chłopom i robotnikom równe prawa polityczne i równe prawo wyborcze, dajcie im środek do poprawienia bytu w Austrii, a wtedy mimowoli połączą swe losy z Austrią. Słowem, socjaliści chcą wzmocnić państwo austriackie z wewnątrz, przez wewnętrzne reformy.

Jakto? — zawoła ze zdziwieniem niejedyn może czytelnik, — więc socjaliści galicyjscy nie chcą państwa polskiego, nie chcą zburzyć obecnych granic państwowych Austrii? Jakto? Chcą nawet utrwalić państwowy byt Austrii? Chcą walki nie z Austrią, jako państwem zaborcem, lecz z rządem austriackim?

Zapewne, zdziwienie czytelnika będzie słuszne, tembardziej, że socjaliści galicyjscy wcale się nie wyrzekli niezależności państwowej Polski. Ale kwestja, czy jest w tem z ich strony sprzeczność, czy nie — nie obchodzi nas w tej chwili, tembardziej, że to nie ma dla nas praktycznego znaczenia. Nas obchodzi w tej chwili tylko fakt, że socjaliści galicyjscy chcą reform wewnątrz Austrii, że walczą nie z zewnętrznymi granicami Austrii, lecz z rządem austriackim, że chcą zmienić wewnętrzny ustroj Austrii, że chcą, jednym słowem, demokratycznej konstytucji. Ten fakt ma dlatego dla nas wielkie znaczenie, że, jak widzimy, socjaldemokratyczna partja galicyjska ma taki sam, w praktyce, program polityczny, jak i nasza partja, żądająca demokratycznej konstytucji. Co więcej, we wszystkich innych państwach, czy to monarchiczno-konstytucyjnych, czy republikańskich, partje socjalistyczne żądają demokratyzacji konstytucji, czyli w gruncie rzeczy, nasz program polityczny oparty jest na takich samych podstawach zasadniczych, jak programy wszystkich innych partji socjalistycznych.

Widzieliśmy więc, że socjaldemokratyczna partja galicyjska walczy przeciw wewnętrznemu ustrojowi Austrii, a nie przeciw jej granicom zewnętrznym, że walczy nie z państwem austriackim, lecz z rządem austriackim, słowem — że walczy tak, jak my, o demokratyczną konstytucję. Ale z drugiej strony, wiadomo, że

ta partja pragnie również niezależnego bytu państwowego polskiej demokratycznej republiki.

Co z tego wynika?

Z tego wynika, że bez względu na to, jakie stanowisko zajmiemy w kwestji polskiej, w praktyce zawsze musimy walczyć o konstytucję. Na jednym z kongresów socjalistów niemieckich tow. Róża Luxemburg powiedziała, że kwestja polska „ist eine Doctorfrage“. To znaczy, że to jest kwestja teoretyczna, która nie może wywrzeć wpływu na program praktycznej polityki socjalistycznej lub każdej innej polityki. Walka socjalistów galicyjskich o powszechne i równe prawo wyborcze i o reformy wewnątrz Austrii, oraz słowa posła Daszyńskiego na kongresie wiedeńskim dowodzą najlepiej, że tow. Luxemburg miała rację. Bo chociaż socjaliści galicyjscy stoją w kwestji polskiej t. j. w kwestyi, czy można w ustroju kapitalistycznym odbudować Polskę, czy nie — na innym zupełnie stanowisku, niż my, to jednak w praktyce, w walce politycznej, stoją na tym samym gruncie, co i my: walczą i muszą walczyć o reformy polityczne w obrębie państwa austriackiego.

A może nie muszą? Może cały program polityczny socjalistów polskich w Galicji jest tylko chwilową omyłką, niedopatrzonym błędem? Zobaczmy.

Jakie jest wogóle zadanie programu politycznego partji socjalistycznej? Stworzyć jak najwygodniejsze warunki polityczne dla walki klasowej robotników i dla propagandy socjalistycznej oraz zapewnić klasie robotniczej jak największy wpływ bezpośredni na prawodawstwo i administrację.

Weźmy przykład z życia codziennego. Robotnicy urządzają strejk. Starosta galicyjski telegrafuje po żandarmów austriackich, lub policmajster rosyjski wzywa kozaków, z własnej inicjatywy lub na żądanie fabrykantów. Jak wobec tego mają się zachować socjaliści? Zapewne, mogliby powiedzieć robotnikom: nie macie prawa strejku, bo życie w państwie z a b o r c e m; więc wywalczcie nam pierwiej niezależne państwo polskie w formie republiki demokratycznej, a będziecie mieli prawo strejku. Ale socjaliści, którzyby dali strejkującym robotnikom taką lekcję polityczną, nie byłiby socjalistami, lecz zwyczajnymi demagogami nacjonalistycznymi, podrywającymi się pod interesy robotnicze. Bo, najprzód, nieprawdą jest, że rząd dlatego prześladowa strejkujących robotników, że to jest rząd niepolski. Rząd rosyjski prześladowa również zmywy robotników rosyjskich. Republikański rząd francuski prześladowa zmywy robotników francuskich. Monarchiczno-konstytucyjny rząd włoski prześladowa zmywy robotników włoskich. I tak dalej. Z drugiej strony, rząd rosyjski nie prześladowa zmyw fabrykantów rosyjskich i polskich, jak to widać z praktyki syndykatów polskich i rosyjskich fabrykantów. Już z tego więc widzimy, że robotnicy nasi nie mają prawa strejku nie dlatego, że nie mają państwa polskiego, lecz dlatego, że mają rząd carski, absolutny i kapitalistyczny. Im mniej rząd jest absolutny, im demokratyczniejsza jest konstytucja państwowa, tem większe prawo mają robotnicy do swobodnego strejkowania. Najtrudniej strejkować jest u nas, bo rząd nasz jest absolutny. Najłatwiej jest strejkować w Szwajcarii lub Anglii, bo tam konstytucja jest najdemokratyczniejsza. Więc socjaliści muszą przy każdym strejku wyjaśniać naszym robotnikom, że nie mają prawa strejku, bo mają rząd absolutny. Jeżeli mówią

im inaczej, to zaciemniają klasową i socjalistyczną świadomość robotników, zamiast ją powiększać.

Ale na tem nie koniec. Gdybyśmy powiedzieli robotnikom naszym, żeby nie walczyli o prawo strejku w państwie rosyjskiem, lecz żeby poczekali z tem aż do odbudowania Polski, gdybyśmy im powiedzieli, że tylko w niezależnej Polsce zdobyć mogą swobodę strejkowania, to co by z tego wynikło? Wynikłoby z tego, że teraz musieliby się wyrzec walki o prawo strejkowania. Bo od kogo mogą wywalczyć prawo strejkowania? Oczywiście, nie od tego fabrykanta, przeciw któremu w danej chwili strejkują, lecz od rządu. Ale rządu polskiego jeszcze niema. Nie mogą więc walczyć o prawo swobodnego strejkowania z rządem polskim, bo tego rządu niema; musieliby więc zgóry zgodzić się na nahajki kozackie.

Ale na to zgodzić się może w najlepszym razie patrijotyczny inteligent, prowadzący fantastyczną politykę, który może śmiało poczekać z prawem strejkowania do czasu, gdy będziemy mieli „demokratyczną republikę polską”. Klasa zaś robotnicza, która już teraz prowadzi walkę codzienną o lepszy zarobek i krótszy dzień pracy i czuje przy każdym niemal większym strejku nahajki kozackie na własnych głowach i plecach, nie może czekać, lecz już teraz domagać się musi swobody strejkowania. A ponieważ nie może się tego domagać od rządu polskiego, którego niema, więc musi się tego domagać od rządu rosyjskiego, który nietylko istnieje, lecz którego robotnik widzi i czuje namacalnie na każdym kroku swej walki codziennej.

Walczyć zaś z rządem carskim o prawo swobodnego strejku znaczy już — walczyć o kawał konstytucji w obrębie państwa rosyjskiego.

To samo, co powiedzieliśmy o strejku, tyczy się swobody organizacji, zebrań, mów, prasy, agitacji i propagandy. Gdybyśmy powiedzieli robotnikom: nie walczyć o wszystkie te sprawy z rządem rosyjskim, walczyć tylko z państwem rosyjskiem, walczyć tylko przeciw obecnym jego granicom terytorjalnym, to musielibyśmy dodać: porzućcie teraz walkę klasową, nie walczyć z rządem, jako przedstawicielem klasy kapitalistycznej. Ale takiej rady nie usłuchałby żaden robotnik. Robotnicy już teraz urządzają strejki, a każdy strejk już sam przez się jest walką o prawo strejku. Robotnicy nasi już teraz organizują się, zbierają, agituja, wydają swoje pisma. Ale każde zebranie, każda organizacja, każda mowa agitacyjna, każde pismo socjalistyczne stanowią już same przez się walkę o prawo organizacji, zebrań, agitacji i swobodę prasy; słowem — c o d z i e n n a w a l k a k l a s y r o b o t n i c z e j j e s t w a l k ą o k o n s t y t u c y j ę.

Zapewne, gdybyśmy radzili robotnikom, aby walczyli tylko przeciw dzisiejszym granicom państwa, gdybyśmy im radzili, aby walczyli nie o zmianę rządu absolutnego na konstytucyjny, lecz tylko o zmianę granic państwowych, i — co najważniejsza — gdyby robotnicy chcieli takich rad usłuchać, to rząd carski byłby bardzoadowolony z nas. Co innego bowiem e r a t, a co innego p a i s t w o r o s y j s k i e. Carat, jako forma rządu, może upaść, a państwo rosyjskie może dalej istnieć. Państwo rosyjskie może się rozpaść, a carat może trwać dalej. Co więcej, jeżeli carat upadnie, to socjaliści polscy w Królestwie mogą się znaleźć w takim samym położeniu, co socjaliści galicyjscy, t. j. mogą mimowoli otrzymać misję „podtrzymywania państwa” rosyjskiego, jak socjaliści galicyjscy — państwa austriackiego. Ale ta ostatnia kwestja nie ma dla nas żadnego znaczenia praktycznego, jakie ma dla socjalistów galicyjskich, i dlatego możemy ją spokojnie pominąć. Tu chcemy tylko przedstawić

czytelnikom naszym, jaką rolę bierze na siebie mimowoli i bezwiednie ten socjalista polski, który nie walczy o konstytucję, lecz wyłącznie o zmianę granic państwowych. Nie walczyć o konstytucję, znaczy — nie walczyć o zamianę carskiego, obsołutnego rządu na rząd konstytucyjny, znaczy — nie walczyć z caratem. I dlatego powiedzieliśmy, że gdybysmy nie wołali robotników do walki o konstytucję, to carat byłby z nas bardzo zadowolony. Carat mógłby sobie powiedzieć wtey: walczyacie tylko przeciw granicom państwowym Rosyi, i to zapomocą nielegalnych broszur i proklamacji? Ależ — na zdrowie! rozrzucacie tysiąc razy więcej odezw i broszur, papierem drukowanym i najgorętszemi mowami nie wstrząśniecie na chwilę granic państwa. Ale za to, że przeciw mnie caratowi, nie walczycie; za to, że mnie zgubić nie chcecie — serdeczne dzięki!

Partja socjalistyczna, która by nie chciała lub która nie chce walczyć o konstytucję, działa mimowoli i bezwiednie na rękę caratu.

Ale na szczęście, jak widzieliśmy, polska klasa robotnicza nie może nie walczyć o konstytucję czyli o obalenie caratu. Codzienna walka robotnicza jest już sama przez się walką o konstytucję. Każdy strejk, każde tajne zebranie, każda manifestacja publiczna, każda nielegalna agitacja nie narusza wprawdzie w niczem stanu granic państwowych, lecz narusza wewnętrzny ustrój państwowy, rozpiera ciasne szranki absolutyzmu, rozdziera więzy rządu carskiego, podkopuje carat. Więc bez względu na to, czy wypiszemy na swym sztandarze hasło odbudowania Polski, czy nie — musimy walczyć o konstytucję. Nawet ci, co nie chcą walczyć o konstytucję, w rzeczywistości walczą o nią bezwiednie, o ile popierają ruch robotniczy, o ile działają nielegalnie. Bo co to znaczy — działać nielegalnie? To znaczy — robić coś takiego, na co nie pozwala wewnętrzny ustrój Rosji, to znaczy więc — występować przeciw wewnętrznemu ustrojowi Rosji, przeciw caratowi. Ustrój granic zewnętrznych nie ma nic wspólnego z nielegalną działalnością socjalistyczną. W tych samych granicach państwowych może być jutro legalne, co dziś jest nielegalne. Ale w tym samym ustroju wewnętrznym nielegalne będzie zawsze nielegalne. Strejk może być w obrębie państwa rosyjskiego działalnością nielegalną dziś, legalną — jutro. Ale pod rządem carskim organizowanie strejku będzie zawsze nielegalnem. Więc każdy strejk jest w kolizji nie z granicami zewnętrznymi państwa, lecz z ustrojem jego wewnętrznym, z caratem. Tak samo cały ruch robotniczy jest w kolizji nie z państwem rosyjskiem, lecz z caratem: dąży przeto z konieczności do obalenia nie państwa, lecz caratu. W kolizji z bezpieczeństwem granic państwowych jest tylko jednego rodzaju działalność nielegalna: szpiegowanie na rzecz obcego państwa i zbrojne powstanie w celu oderwania danego terytorjum od państwa. Taka działalność jest już skierowana w istocie swej nie przeciw wewnętrznemu ustrojowi państwa, lecz przeciw jego granicom zewnętrznym. Ale codzienna walka klasy robotniczej, jak i cały uogólniający ją ruch socjalistyczny, jest w kolizji wyłącznie z caratem i prowadzi do obalenia caratu, do zdobycia demokratycznej konstytucji. Jeżeli nieświadomie, to instynktownie czują to niektórzy z tych socjalistów polskich, co żądają, aby klasa robotnicza walczyła wyłącznie o zmianę granic państwowych. Dlatego jeden z nich dochodzi do wniosku, że „pełną sprawą” jest przygotowywanie powstania zbrojnego i konsekwentnie radzi takie brednie dziecinne, jak szwarcowanie armat przez granicę. Drugi, bezwątpienia najinteligentniejszy i najkonsekwentniejszy z nich, dochodzi do wniosku, że

jego miejsce wcale nie jest w szeregach klasy robotniczej i socjalistycznej, i dlatego, przemieniwszy się w drobno mieszczańskiego demokrate, wstępuje do szeregów galicyjskiej partji ludowej.

\*

\*

W ten więc sposób, codzienna walka klasy robotniczej wchodzi w kolizję z wewnętrznym ustrojem politycznym Rosji i — czy chcemy, czy nie — prowadzi nas do walki z tym ustrojem, do obalenia caratu, do zdobycia konstytucji. Choćbyśmy chcieli tylko walki o zmianę granic państwowych, choćbyśmy chcieli tylko walki o niepodległą i demokratyczną Polskę, klasa robotnicza, jej interesy i sprawy codzienne, jej codzienna walka z rządem rosyjskim prowadzi nas z konieczności do walki z caratem, do obalenia obecnego rządu rosyjskiego, do zdobycia konstytucji. A przede wszystkim, ponieważ klasa robotnicza napotyka codziennie i w każdej sprawie opór rządu rosyjskiego, opór caratu, ponieważ faktycznie walczy przeciw caratowi, więc musimy walce tej nadać charakter walki świadomej, wystawiając hasło konstytucji. Wyjaśniając robotnikom, że każdy ich strejk, każda ich organizacja, każda chęć polepszenia ich bytu materialnego i duchowego rzuca ich w kolizję nie z granicami państwowymi, lecz z caratem, nadając ich walce codziennej z ustrojem wewnętrznym charakter walki świadomej, przyspieszamy i potęgujemy walkę z caratem. Działając przeciwnie, odwracając uwagę klasy robotniczej od jej faktycznej walki z caratem i zwracając jej uwagę wyłącznie na walkę o zmianę granic państwowych, opóźniamy rozwój jej świadomości politycznej, zmniejszamy stopień naprężenia walki z caratem, działamy mimowolnie i bezwiednie na korzyść caratu. Mówiąc robotnikom: nie walczyć przeciw caratowi, a tylko przeciw państwowym granicom Rosji, oddajemy przysługę caratowi, nie szkodząc w niczem granicom państwowym.

Tak polska klasa robotnicza pcha nas do walki z caratem, ponieważ sama już walczy z caratem. Ale te same przyczyny, które nas zmuszają do walki z rządem carskim o reformy w obrębie Rosji, te same przyczyny zmuszają socjalistów galicyjskich do walki o reformy w obrębie Austrii. Nasz program polityczny jest taką samą nieuniknioną koniecznością, jak program socjalistów galicyjskich o reformę prawa wyborczego i o demokratyzację konstytucji austriackiej nie jest przypadkowym i niedostrzeżonym błędem, lecz również nieuniknioną koniecznością.

Ale to, czego u nas trzeba dopiero dowodzić, to w Galicji jest samo przez się dla wszystkich zrozumiałem. W chwili, gdy nasza klasa robotnicza faktycznie walczy z rządem carskim, powstaje partja, twierdząca, że to jest walka nie z rządem, lecz z granicami państwa rosyjskiego. W chwili, gdy cały ruch klasy robotniczej prowadzi nas do codziennej namacalnej niemal kolizji z wewnętrznym ustrojem politycznym Rosji, powstaje partja, twierdząca, że ona to prowadzi klasę robotniczą do walki z zewnętrznym ustrojem Rosji. Z braku jakiegokolwiek otwartej, swobodnej areny działalności politycznej, za pobierz skuteczności działania służy wylczenie tysięcy broszur i odezw rozrzuconych. Partja, nie mająca faktycznie żadnego programu politycznego — bo cały t. zw. program minimum wystawia nie przeciw istnjącemu rządowi rosyjskiemu, lecz przeciw nieistnjącemu rządowi nieistniejącej republiki polskiej — partja, nie mająca żadnego programu dla robotników polskich w państwie rosyjskiem, potrafi u nas zasłaniać brak programu wylczenie — wszystkich



pięknych punktów programowych, jakie urzeczywistnione będą w niepodległej Polsce. Nie mając programu na warunki obecne, może dowodzić, że ma najlepszy program, bo... przeszwarcowała tyle a tyle pudów nielegalnej literatury i wydała tyle a tyle numerów nielegalnych pism. Jakkolwiek więc polska klasa robotnicza w Królestwie i na Litwie idzie akurat w przeciwnym kierunku, można u nas „dowodzić“, że idzie burzyć nie rząd rosyjski, lecz granice państwa rosyjskiego.

Ale Galicja ma, w porównaniu z nami, o tyle swobodną arenę polityczną, że tam takie dzieciannady dadzą się w tej chwili ocenić pod względem swej wartości i zmierzyć z rzeczywistością. Niechby ktoś n. p. zaproponował socjalistom galicyjskim, aby swój cały program minimum wystawili dla przyszłej Rzeczypospolitej polskiej i aby nie walczyli o jego urzeczywistnienie w obrębie państwa austriackiego! Wymieliby go, jak dziecko, bawiące się w politykę.

W samej rzeczy, partja bez programu nie mogłaby w Galicji przeżyć ani jednego dnia, choćby dlatego, że każda partja polityczna, począwszy od stanczyków, a skończywszy na największych patriotach, ma swój program, lub ma coś przynajmniej do żądania dla Galicji w obrębie Austrii. Najwięcej zaś do żądania dla Galicji od rządu austriackiego ma partja socjalno-demokratyczna: żąda urzeczywistnienia całego swego programu politycznego, całego t. zw. programu *m i n i m u m*.

Galicja niedługo zapewne będzie miała swobodę prasy. Ale gdyby socjaliści galicyjscy stali na stanowisku walki tylko o zmianę granic zewnętrznych, to tej swobody prasy nie mieliby. Dzięki jednak temu, że poseł Daszyński walczył w parlamencie energicznie i razem z innymi posłami socjalistycznymi o swobodę prasy, dzięki temu, że każdy niemal skonfiskowany numer „Naprzodu“ stał się przedmiotem jego interpelacji, swoboda prasy będzie wkrótce faktem dla Galicji, będącej jeszcze w obrębie Austrii, a nie w obrębie republiki polskiej.

Temu również postowi, jak i całej grupie socjalistycznej w parlamencie, mają górniccy polscy do zawdzięczenia, że rząd austriacki wydał prawo, skracające dzień pracy górników. Gdyby socjaliści galicyjscy stali na stanowisku, że nie trzeba walczyć o reformy w obrębie Austrii, gdyby prasa socjalistyczna galicyjska i austriacka nie żądała skrócenia dnia roboczego w kopalniach, dopóki Galicja znajduje się w obrębie Austrii, gdyby postowie socjalistyczni nie walczyli o to samo w parlamencie, to górniccy polscy w Austrii dotychczas nie mieliby skróconego dnia roboczego.

Już z tych dwóch przykładów widzimy, że, gdyby kto zaproponował socjalistom galicyjskim, aby nie walczyli z rządem austriackim, lecz tylko z granicami zewnętrznymi państwa austriackiego, aby nie walczyli o demokratyczną konstytucję austriacką, lecz tylko o rozbitcie Austrii, to przekonałby się rychło, że w Galicji dzieci partji politycznej nie stanowią.

Ale u nas jest tak ciemno, że i największe dzieci bawić się mogą w partję polityczną. Na szczęście, klasa robotnicza bawić się nie może. Choćbyśmy rozrzucali codziennie po miljonie nielegalnych odezw i broszur, twierdzących, że ziemia stoi, a słońce się koło niej kręci, to nie zmienimy faktu, że ziemia kręci się dokoła słońca. Tak samo żadna liczba broszur i kontrabandy nie może zmienić faktu, że polska klasa robotnicza walczy w obrębie państwa rosyjskiego przeciw caratowi o konstytucję.

J. M i c h a ł k o w s k i.

# Przyczynki do charakterystyki ruchu rewolucyjnego w Rosji.<sup>\*)</sup>

## I. Jerzy Plechanow jako teoretyk i działacz socjaldemokratyczny.

Sądzę, że nie łatwo byłoby znaleźć mi dla krótkich szkiców z przeszłości i terażniejszości ruchu rewolucyjnego w Rosji bardziej odpowiedni ustęp, niż ten, jaki nasuwa się sam przez się z powodu rocznicy 25-letniej działalności rewolucyjnej towarzysza Jerzego Plechanowa.

6 grudnia 1876 roku odbyła się na placu Kazańskim w Petersburgu pierwsza w Rosji demonstracja w imię partji „Ziemia i wola“ (Ziemia i wolność). Kierownikami demonstracji byli „Buntari“. Grupa ta potępiała dotychczasową taktykę „Propagandystów“ i pragnęła nadać ruchowi rewolucyjnemu, który dotąd miał cechy ciasnej „kółkowej“ propagandy, charakter masowy przez urządzenie całego szeregu jawnych protestów, demonstracji. Pierwsza ta demonstracja nie zupełnie się powiodła, ponieważ robotnicy stawili się w daleko mniejszej liczbie, niż spodziewali się „Buntari“. Jeden z nich zdołał przeciw wygłosić krótką mowę. Piętnował w niej rząd carski, który pastwi się nad całym narodem i brutalnie przesładuje najszlachetniejszych synów tego narodu, więząc i wysyłając na Sybir takich ludzi, jak Czernyszewskij, Michajłow i im podobnych. Rozwinięto sztandar czerwony. Wszczęta się zacięta walka z policją, i demonstranci zostali rozproszeni. Aresztowanych w czasie tej demonstracji oddano pod sąd i wielu skazano na katorgę, pomiędzy innymi Bogolubowa, którego policmajster Petersburga Trepow kazał wychłostać. Za ten rozkaz bestjalny zemściła się na satrapie Wjera Żasulicz wystrzałem z rewolweru (24 stycznia 1878), a ten zamach pehnął rewolucjonistów na nową drogę w walce z rządem, na drogę walki terrorystycznej; walki przez jawne demonstracje zaniechano, gdyż masy ludowe zbyt obojętnie jeszcze zachowały się względem tej walki, nie przyjęły gorącego udziału w demonstracjach.

Mówca, który przemawiał na placu Kazańskim i któremu udało się wtedy uniknąć aresztu, był Jerzy Plechanow. — Jako młodzieńki student instytutu górniczego został rewolucjonistą i wkrótce musiał ukrywać się przed ścigającą go policją, zostać „nielegalnym“. Odtąd począł przyjmować udział żywy w ruchu rewolucyjnym. Kiedy powstała organizacja „Ziemia i wola“, został jej

\*) Pod tym tytułem pragniemy dać czytelnikom szereg artykułów, zaznajamiających ich z ruchem rewolucyjnym w Rosji. — Dotąd bowiem znajomość tego ruchu u nas jest, niestety, bardzo mało rozpowszechnioną, a w dodatku bardzo wiele towarzyszy, nie mających możności śledzić literatury rewolucyjnej rosyjskiej, ma o nim opaczne wprost pojęcie, wskutek tendencyjnie szerzonych przez naszych socjalpatryjotów bałamutnych wieści. Dokładna znajomość tych spraw jest jednakże konieczną, skoro wypada nam toczyć wspólnie z towarzyszami rosyjskimi walkę przeciw caratowi. Artykuły te będą pisane przez towarzyszy rosyjskich, przyczem dążyć będziemy do tego, by zabierali w nich głos przedstawiciele wszystkich kierunków, istniejących obecnie w ruchu socjaldemokratycznym w Rosji.

Pierwszy ten artykuł poświęcony został ocenie dwudziestopięcioletniej działalności towarzysza **Jerzego Plechanowa**, którego imię nierozwalnie jest związane z historją ruchu socjaldemokratycznego w Rosji. Z dzieł towarzysza Plechanowa nietylko towarzysze rosyjscy czerpali wiedzę i zapał dla pracy rewolucyjnej, lecz i wśród towarzyszy polskich wielu bardzo zawdzięcza pracom jego pogłębienie swych poglądów.

członkiem i odznaczył się, jako bardzo zręczny agitator, a kiedy organizacja ta zaczęła wydawać własne pismo, został wybranym na jednego z redaktorów. Jak wszyscy rewolucjoniści owych czasów, był on przekonany, że rewolucja czysto polityczna przyniosłaby korzyść li tylko burżuazji, że rewolucjoniści powinni walczyć nie o przeciw rządowi, lecz zarazem przeciw całemu ustrojowi społecznemu. Ponieważ zaś w Rosji istnieje szczególna forma samobitnych organizacji pracy: arteł i gminna własność roli, więc — sądzili rewolucjoniści — zaprowadzenie ustroju socjalistycznego powinno odbyć się łatwo. Lecz rząd carski staje na przeszkodzie szerzeniu tych idei, i stąd walka polityczna, bezpośrednio skierowana przeciw rządowi, coraz więcej staje się popularną wśród rewolucjonistów. Ten kierunek doprowadza w końcu do powstania organizacji „Narodnaja wola“ (wola ludu), która stawia sobie za cel zwalczanie rządu absolutystycznego środkami terrorystycznymi, by utworzyć drogę dla propagandy socjalistycznej. — W dawnej organizacji „Ziemia i wola“ zaczęły się wówczas namiętne polemiki pomiędzy stronnikami nowych a dotychczasowych poglądów. Zwłaszcza Plechanow bronił dawnych poglądów i ostrzegał rewolucjonistów, aby nie pokładali zbyt wielkiej nadziei na terrorystyczną walkę; kładł nacisk zawsze na konieczność utworzenia partji ludowej socjalistycznej. Tych poglądów bronił zwłaszcza na zjeździe w Woronieżu, gdzie, jak wiadomo, zwyciężyli jednakże „Narodowolcy“. Nastąpił wtedy wkrótce rozłam zupełny, i Plechanow wspólnie z W. Zasulicz, P. Akselrodem, L. Deiczem, J. Stefanowiczem i innymi utworzyli organizację oddzielną „Czornyj perdieł“ (Podział ziemi), która zresztą nie odznaczyła się niczem szczególnie wybitnem. Starła się ona bronić swoich poglądów i w tym celu wydała cztery numery pisma pod takimże tytułem, pisma, ciekawego dziś jeszcze ze względu na wypowiadające się w nim zmiany w poglądach co do zadań politycznych rosyjskich rewolucjonistów. Kiedy policja przyłapała tajną drukarnię, Plechanow musiał porzucić Rosję (na początku roku 1880). Zrozumiał on wkrótce błąd swój i przyznał, że wyrzekać się walki bezpośredniej przeciw caratowi, walki politycznej znaczy popierać pośrednio carat, absolutyzm. Jednakże nie mógł zgodzić się na to, aby aktywna walka mogła doprowadzić do zwycięstwa, jeżeli nie będzie oparta na współdziałaniu mas ludowych. — Gdy wkrótce „Narodnaja wola“ została rozbita, to dla rewolucjonistów, którzy ocalili w tej walce, nie padli ofiarą na szubienicach i w katordze, powstał cały szereg kwestji. Dlaczego to idee socjalistyczne tak mało znalazły oddźwięku w Rosji pomimo „arteli“ i „obszczyzny“? Dlaczego zachodnio-europejski proletarjat daleko łatwiej przyswaja te idee? Czy rzeczywiście stosunki społeczne w Rosji tak znacznie różnią się od zachodnio-europejskich?

Odpowiedzi na te pytania zaczęli szukać rewolucjoniści rosyjscy w naukowym socjalizmie, w dziełach Marxa i Engelsa. — Otóż nie jest bynajmniej przypadkiem, że odpowiedź tę dał były członek grupy „Czornyj przedjeł“, Jerzy Plechanow. Toż od samego początku on właśnie powtarzał: „wyzwolenie narodu musi być dokonane przez naród sam“ i „ekonomiczne warunki społeczeństwa stanowią o formach prawnych i politycznych“. Poznawszy teraz swój błąd co do negacji działalności politycznej, zrozumiawszy, że „każda walka klasowa jest walką polityczną“, Plechanow dążył do utworzenia organizacji, któraby działać mogła w imię zasad nowych. Kiedy wspólna praca literacka z „Narodną wolą“ okazała się nie-

możebną, utworzył on wraz z kilku towarzyszami nową grupę „Wyzwolenie Pracy”.

Głównym teoretykiem tej grupy został Plechanow. W broszurze „Socjalizm i walka polityczna“ dał on krytykę przestarzałych poglądów „ludowców“ (narodniczystwo) i wskazał rewolucjonistom rosyjskim, jakim potężnym orężem dla nich stać się może socjalizm naukowy. Obszerniej zasady, jakimi kierowała się nowa grupa, zostały wyluszczone w książce Plechanowa „Naszy raznogłasia“ (czem się różnimy). Na zasadzie faktów z życia Rosji dowodził tu autor, że w Rosji tak samo, jak w Europie zachodniej, rozwija się kapitalizm i pociąga tu za sobą zupełnie te same skutki.

Rynek wewnętrzny dla zbytu towarów decyduje o wszystkim, a rozwijający się przemysł powoduje stopniowe różniczkowanie masy włościańskiej, niszczy dawny przemysł domowy. Obszczyna nie może stać się przeszkodą dla tego procesu. Przeciwnie, skoro tylko ta obszczyna uznaje pośród siebie własność prywatną, to tem samem ma ona sama w sobie zarodki rozkładu, który niechybnie nastąpić musi.

Przedewszystkiem zaś powstawanie przemysłu oznacza jednocześnie powstawanie proletariatu, który z konieczności dąży do wyzwolenia z pod jarzma kapitalizmu o własnych siłach. Żądajac jasnym jest, że pierwszym zadaniem rewolucjonistów w Rosji musi być skupienie całej energii na tem, by stworzyć partję socjalistyczną robotniczą. Tylko taka partja może podjąć się rozwiązania wszystkich tych sprzeczności, które obecnie skazują inteligencję na bezczynność. Najbardziej zaś dotkliwa sprzeczność polega obecnie na tem, że dla rozwoju ruchu robotniczego trzeba zwalić absolutyzm, a zwalić absolutyzm nie można bez udziału mas robotniczych. Ponieważ robotnicy przemysłu mają w Rosji wiele wspólnego z włościanstwem, więc partja robotnicza może jednocześnie podołać zadaniu, o które daremnie przez wiele lat kusili się rewolucjoniści. Ona, i tylko ona, może poruszyć masy ludowe wiejskie; ogarniając siły ludności robotniczej w miastach, partja taka pociągnie w wir wszechświatowego ruchu historycznego ludność wiejską.

Takie poglądy stanowiły podstawę programu grupy „Wyzwolenia pracy”. Wprawdzie w sformułowanym programie można wykazać kilka punktów, niezupełnie wytrzymujących krytykę z punktu widzenia „ortodoksalnego“ (żądanie bezpośredniego prawodawstwa ludowego i żądanie pomocy państwowej dla stowarzyszeń robotniczych współdzielczych), nie należy wszakże zapominać, że projekt programu był napisany w roku 1888, to jest zanim jeszcze w niemieckiej socjaldemokracji usunięto te punkty sprzeczne z programu na zjeździe w Erfurcie.

Po napisaniu wspomnianej książki Plechanow pracował dalej na polu literatury rewolucyjnej. Pod koniec osmdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych lat grupa, do której należał, wydała kilka tomów pisma pod tytułem „Socjaldemokrata“, w których pomieścił szereg świetnych artykułów o najbardziej żywotnych kwestjach, oceniając je z punktu widzenia naukowego socjalizmu.

Na początku dziewięćdziesiątych lat, zwłaszcza po roku strasznego nieurodzaju 1891 roku, który pobudził do żywego umysłu, socjaldemokracja coraz więcej znajduje zwolenników wśród młodzieży rewolucyjnej i odtąd zaczyna się czas energicznej propagandy i agitacji wśród robotników.

W przyszłym artykule opiszemy rozwój tego ruchu i postaramy się wyjaśnić różnice, powstałe w zapatrywaniach, zwłaszcza spór pomiędzy tak zwanymi „politykami“ i „ekonomistami“. Tymczasowo

zaznaczamy, że wraz z P. Akselrodem Plechanow powstał ostro przeciw usiłowaniu zastosowania „Bernsteinjady“ w ruchu rewolucyjnym rosyjskim, i w swoim „Vademecum dla redakcji „Raboczeje djeło“ dał surową krytykę tak zwanego „ekonomizmu“. Krytyce Bernsteinizmu na gruncie rosyjskim poświęcone są również artykuły jego w ostatnich tomach pisma „Zarja“.

Jest więc Plechanow głównym teoretykiem ruchu rewolucyjnego w Rosji, lecz imię jego jest cenione również wśród teoretyków zachodnio-europejskiej socjaldemokracji. Nietylko tłumaczono wiele z jego prac, lecz ogłaszał on również po niemiecku artykuły i książki, poświęcone wyjaśnieniu filozoficznych podstaw naukowego socjalizmu. („Z powodu sześćdziesięcioletniej rocznicy śmierci Hegla“ w piśmie naukowym partji niemieckiej i książki: „Anarchizm i Socjalizm“ i „Przyczynki do historii materjalizmu“). — Kiedy Ed. Bernstein wystąpił ze swoją krytyką podstaw nauki Marxa, i z tego powodu powstała ożywiona polemika w świecie socjalistycznym, Plechanow wystąpił z gruntowną krytyką filozoficznych poglądów Bernsteina i jego stronnika Konrada Schmidta.

H. P

## Od Centralnego Komitetu „Bundu“.\*)

Otrzymałiśmy od naszego Białostockiego Komitetu wyjaśnienie z powodu wystąpienia przeciwko Bundowi w nr. 10 „Przedświtu“, organu Polskiej Partji Socjalistycznej. Chodzi o artykuł „Z socjalistycznej publicystyki rosyjskiej“.

O broszurze, wydanej przez „Związek Socjaldemokratów Rosyjskich“ w 1901 r.: „Sprawozdanie o rosyjskim ruchu socjaldemokratycznym. Historia żydowskiego ruchu robotniczego“ mówi się na 375 str. wyżej wzmiankowanego artykułu, co następuje: „Drugiej części broszury, wydanej przez „Związek Socjalnych Demokratów Rosyjskich“ nie podobna uważać za źródło, na którem możnaby polegać bez zastrzeżeń. Tendencja wydymania „Bundu“ do rozmiarów niesłychanej potęgi wyziera z każdego niemal wiersza tej oryginalnej „historji“. Sprawa początków agitacji wśród proletariatu żydowskiego w Warszawie została przedstawiona zupełnie fałszywie. Dotyczy to również w pewnej mierze i Białegostoku. Np. „Historja“ zataja przed swoimi czytelnikami ten dość, zdaje się, charakterystyczny fakt, że podczas wielkiego strejku w Białymstoku w r. 1898 żargonowe odezwy były wydawane j e d y n i e (kursywa — w oryginale) przez P. P. S.“

Na tej niewielkiej notatce ogranicza się oryginalna „krytyka“ „Historji żydowskiego ruchu robotniczego“. Z jej powodu Białostocki Komitet donosi nam i prosi o wydrukowanie, co następuje:

„Pozostawiając Komitetowi Centralnemu lub Zagranicznemu odpowiedź na charakter ogólny tej notatki, uważamy za konieczne ze swej

strony wskazać na to, że j e d y n y „fakt“, który Przedświt przytacza dla potwierdzenia zarzutu, czynionego Bundowi co do „rozdymania żyd. ruchu rob.“, jest całkiem fałszywy. W 1898 r. podczas wielkiego strejku (tkaczy) rzecz miała się, jak następuje. W owym czasie istniała w Białymstoku grup żydowska, która nie zgadzała się z taktyką Bundu i z tego powodu trzymała się oddzielnie („opozycja“); ponieważ w danym wypadku grupa ta zgorzila się działać wspólnie, to zorganizowany został tymczasowy „Komitet tkacki“, do którego weszli przedstawiciele i od wymienionej grupy. Komitet ten tkacki postanowił wydać odezwę, wzywającą do strejku i wskazującą dzień dla ogólnego zastrejkowania. Przy omawianiu kwestji, kiedy żydowska odezwa może być gotowa, okazało się, że grupa może ją wydrukować o wiele prędzej (przypomnimy czytelnikom, że drukarnia bundowska zabrana została w końcu lipca 1898 r. w Bobrujsku, a drukarnia „Sztandaru Robotniczego“ — w tym samym czasie — w samym Białymstoku). Rozumie się, że wszyscy członkowie „tkackiego komitetu“ chętnie przystali na wydrukowanie odezwy przez grupę, pod tym warunkiem, ażeby w odezwie nie było powiedziane, w jakiej drukarni została wydana. W ten sposób podczas tego strejku wydane były dwie odezwy z podpisem „Białostockiego Komitetu Robotniczego“, bez wszelkiej wzmianki o patrii i drukarni. Po ukończeniu zaś strejku miejscowy Komitet „Bundu“ wydał i rozpowszechnił odezwę z własnym podpisem, wydrukowaną w drukarni „Bundu“. O P. P. S. przez cały czas nie było mowy. Wspomniana grupa nie była wtedy w żadnym oficjalnym stosunku z P. P. S. Czy były one wtedy w nieoficjalnych stosunkach ze sobą, nie wiemy. W każdym razie zapewnienie „Przedświtu“, że „podczas wielkiego strejku w Białymstoku 1898 żargonowe odezwy były wydawane jedynie przez P. P. S.“ jest, jak czytelnik widzi — kłamstwem“.

Tyle Białostocki komitet. Ze swej strony nie uważamy za zbyt cenne zwrócić uwagę czytelnikom na rzecz następującą. Gdyby zechcieli zajrzeć do „Historji“ i odszukać inkryminowane miejsce, gdzie „zataja się“ wiekopomne zasługi P. P. S, to na całych 94 str. (40—134) „Historji“ znaleźliby na 97 str. broszury w rozdziale „Strejki“ następujących kilka wierszy: „W r. 1898 były ogólne strejki: tokarzy w Białymstoku, stolarzy w Kownie (150 osób), w Dynaburgu (180 osób), w Grodnie (200 osób), cieśli w Witebsku (200 osób), krawców w Witebsku (100 osób), w Białymstoku (2 ogólne strejki, w których brało udział razem więcej niż 400 osób), ogólny prawie strejk tkaczy w Białymstoku (200 osób z ogólnej liczby 300 robotników żydowskich, zatrudnionych w przemyśle tkackim) i inne;

w r. 1899 były strejki ogólne: kamaszników“ itd. Na tych podkreślonych 2—3 wierszach ogranicza się to, co się mówi w „Historji“, o białostockim strejku tkaczy 1898 r. Czytelnik widzi, że w „Historji“ wspomina się o tym strejku jedynie przy wyliczaniu strejków za cały czas istnienia Żyd. Związku Rob. (str. 95—102), że z aduyc h szczegółów nie przytacza się o nim, że o odezwach podczas tego strejku nie mówi się wcale, i że przeto opowiadania tutaj o czytach P. P. S., o wydanych przez nią odezwach (gdyby to nawet było prawdą) były całkiem nie na miejscu.

Wobec powyżej powiedzianego, wobec tego, żeśmy dowiedli, iż 1) zapewnienie „Przedświtu“, jakoby podczas białostockiego strejku były wydawane żargonowe odezwy jedynie przez P. P. S. — jest całkiem fałszywe, iż 2) o żadnym zatajeniu czynów, dokonywanych przez P. P. S. w 1898 nie może być mowy; wobec tego wreszcie, że jedyny ten i przytem fałszywy fakt (jeśli się nie liczyć z zupełnie gołosłownem, niczem nie potwierdzonem twierdzeniem, że „początki agitacji wśród proletariatu żydowskiego w Warszawie zostały przedstawione zupełnie fałszywe“) służy P. P. S. za wystarczający dowód dla twierdzenia, że „z każdego niemal wiersza „Historji“ wyziera tendencja wydymania „Bundu“ do rozmiarów niesłychanej potęgi, nazywamy to „dość, zdaje się, charakterystyczne“ dla P. P. S. wystąpienie tak, jak ono na to zasługuje, — wstrętne m.

K o m i t e t C e n t r a l n y .

---

## SPRAWOZDANIE KASOWE ZARZĄDU STOWARZYSZENIA ROBOTNIKÓW SOCJALDEMOKRATÓW KRÓLESTWA POLSKIEGO I LITWY ZAGRANICĄ.

Od 1 stycznia 1902 roku pobrano.

### **Sekcja Paryż:**

Opłaty miesięczne członków 55,00, ze sprzedaży literatury 21,35, za bony 10,00, z obchodu 10,50; razem franków 96,50.

### **Sekcja Londyn:**

Opłaty miesięczne członków 41,00, ze sprzedaży literatury 25,25, za bony 9,35; razem franków 75,60.

### **Sekcja Zürich:**

Opłaty miesięczne członków 77,00, ze sprzedaży literatury 21,00, na listę składkową 10,75, z rosyjskiej „Syberyjskiej Kasy“ 50,00; razem franków 158,75.

### Sekcje w Niemczech:

Oplaty miesięczne członków 118.95, na bony zebrano i ze sprzedaży literatury 61.30; razem franków 180.25.

**Razem franków 511.10.**

Z sumy tej sekcje — według sprawozdań, złożonych członkom — wydatkowały na siebie lub z rozporządzenia Zarządu Głównego franków 249.80; przekazano do Kasy Zarządu 261.30.

Kasa Zarządu otrzymała: z Londynu 75.60, z Paryża 96.85, z Zürichu 51.50, z Niemiec 37.35; razem franków 261.30.— W kasie pozostało remamentu franków 173.75. Stan czynny kasy zatem wyniósł franków 435.05.

Kasa Zarządu wydała: na ręce komisji wydawniczej franków 376.75, na przesyłki i korespondencje fr. 34.20; razem fr. 410.95. Pozostaje w Kasie Zarządu w dniu 1 stycznia 1902 r. fr. 24.10.

Nadesłano do Kasy Zarządu z kraju: na fundusz wydawniczy od Socjaldemokraty rubli 80, zebrane przez Córkę rubli 25. Na Sekretarjat międzynarodowy nadesłano: od Litwinki fr. 200.—, od Poety z Londynu fr. 10.—, od tow. W. Gabr i D. Andr. z Londynu fr. 25.—.

Sprawozdanie z list składkowych na więźniów politycznych podamy w jednym z numerów następnych.

Zarząd.

### Pokwitowania Organizacji Krajowej S. D. K. P. i L.

(do 1 marca).

Pod strachem — 3 r. 31 1/2 k. Na strejk Leszna — 18 r. Na baty — 17 r. Z Nowego Świata — 9 r. 45 k. Na więźniów politycznych — 12 r. 35 k. Z pod Kija — 6 r. Od Litwinki — 2 r. 35 k. Na baty — 2 r. Z Kwitar. — 2 r. 5 k. Ostatnia niedziela — 3 r. 50 k. Z pod doniczki 1 r. 51 k. Z chustki — 1 r. 3 1/2 k. Metalowcy — 1 r. 20 k. Z nieudanej — 1 r. 4 1/2 k. Z sukienki — 5 r. 40 k. Pod różą — 2 r. 75 1/2 k. Z kapelusza — 1 r. 20 k. Piękna pogoda — 5 r. 44 k. Łódź na więźniów politycznych — 15 r. i na agitację — 10 r. Częstochowa z opłaty członków — 14 r.

**Uwaga (od Redakcji):** W jednym z najbliższych numerów tego pisma otworzymy dyskusję nad kwestją narodowościowo-żydowską — tak dla zaznajomienia czytelników z poglądami na nią „Bundu“ oraz naszej partji, jakoteż dla wyświeatlenia tej kwestji wogóle. Nie uczyniliśmy tego już teraz jedynie z braku miejsca.



### Poprawki:

Na str.:	Wiersz:	Wydrukowano:	Powinno być:
12	17 zdołu	refermy	reformy
13	16 zgóry	mogłaby	mogłoby
19	4 "	publicznychh	publicznych
20	12 "	wspólnege	wspólnego
22	11 " (w nagłówku)	Pogiel	Popiel
24	19 zdołu	czego	czego
25	12 "	upadliście	upadliście
26	19 "	szczęseia	szczęścia
30	21 "	parawozy	parowozy
42	8 "	przediel	peredjel
42	26 zgóry	perdiel	peredjel
45	5 "	grup	grupa
45	7 "	zgorzila	zgodziła
46	8 zdołu	96,50	96,85
47	4 zgóry	511,10	511,45
47	7 "	249,80	250,15
47	10 "	remamentu	remanentu

W spisie rzeczy 3 wiersz z góry: Polski

polski.

Na str. 44 opuszczony został następujący przypisek redakcji, na który wskazuje odnośnik nagłówka „Od Centralnego Komitetu Bundu“: „Otrzymałiśmy powyższe wyjaśnienie z prośbą o umieszczenie. Czynimy zadość życzeniu towarzyszy żydowskich, jakkolwiek wogóle uważamy prostowanie fałszerstw „Przedświtu“ za pracę zgoła bezowocną. Tej stajni Augiaszowej nikt nie oczyści z brudu. Redakcja“.